

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Dokoła podróży min. Becka. — Socjaliści z komunistami. — Zjazd Polaków z zagranicy. — Pogaduszki mejszagolskie. — Miasteczko bankrutów. — Kolumna literacka. — Gazetka A. Z. M. —

Włochy bronią niezależności Austrii

Włochy zdecydowały o losie rewolty

PARYŻ, (Pat). Dzisiejszy „Paris Soir” zamieszcza korespondencję specjalnego wysłannika do Wiednia. M. in. czytamy, że w pewnych kołach wiedeńskich wyraźnie wymieniają nazwiska osób, które wydały kanclerza Dollfussa spis-kowcom.

W kołach tych zaznaczają, że rokowania ze spiskowcami trwały 4 godziny. W pertraktacjach tych miano omawiać nie tylko warunki kapitulacji ze spi-

skowcami. Dopiero interwencja poselstwa włoskiego połączona z określoną groźbą spowodowała powzięcie przez ministra Schuschniggga energicznych środków w stosunku do spiskowców. Spiskowcy w każdym razie znali hasło, a szef tajnej policji austr. Steinhäusel miał być powiadomiony dokładnie, o planowanym zamachu na godzinę przed rozpoczęciem akcji i donosił Dollfussowi o groźącym niebezpieczeństwie.

Prasa włoska oskarża Niemcy

RZYM (Pat). „Tribuna” pisze, że odwołanie posła niemieckiego z Wiednia stanowi przyznanie się strony niemieckiej do odpowiedzialności za wypadki w Austrii. Popieranie ruchu narodowo-socjalistycznego przez Rzeszę Niemiec stanowi klasyczny przykład interwencji jednego państwa w wewnętrzne stosunki drugiego. „Journal d'Italia” pisze: Nominacja von Pa-

pena na stanowisko posła w Wiedniu czyni wrażenie, że Rzesza ma zamiar ustanowić w Wiedniu wysokiego komisarza rządowego, a nie przedstawiciela dyplomatycznego. Omawiając zachowanie się Niemiec, wobec zabójstwa Dollfussa, dziennik pisze, że Niemcy szukają alibi, pragnąc zrzucić z siebie odpowiedzialność za tragedję w Wiedniu.

Zagranica nie może się mieszać w sprawy wewnętrzne

Przemówienie wicekanclerza Stahrenberga

WIEDEN, (Pat). W radjo wiedeńskim wygłosił wicekanclerz Starhenberg, imieniem rządu austriackiego, mowę, w której oświadczył, że rząd i cała ludność dochowają wdzięcznej wierności zmarłemu kanclerzowi i wykonają jego program na bezwzględnym utrzymaniu samodzielnosci i wierności Austrii.

„My, Austriacy, powiedziam Stahrenberg, nie potrzebujemy narodowego socjalizmu aby spełnić niemieckie posłannictwo w Austrii. Nie zgodzimy się na żaden kompromis, który miałby kruszyć niepodległość Austrii. Bunt i zamach stanu dokonany przez narodowych socjalistów upadł w ciągu krótkiego czasu. Z całą surowością prawa postaramy się o to, aby nie udało się pewnym czynnikom zzewnać zetrzeć odpowiedzialność za to co się stało w Austrii.

Zamach był planowany od roku

WIEDEN (Pat) „Neues Wiener Journal” za-mieszcza informacje z kół narodowo-socjalistycznych, z których wynika, że napad na gmach kanclerski był planowany już przed rokiem przez Frauenfelda. Na zebraniu kombatanów narodowo-socjalistycznych Frauenfeld oświadczył wówczas, że wystarczy trzysta zdecydowanych ludzi, aby wziąć w niewolę cały rząd austriacki. Równocześnie — zapewniał Frauenfeld — wybuchną na prowincji niepokoje, które

uniemożliwią wojska i żandarmerję. W tej sytuacji zażądamy od prezydenta zamianowania rządu umiarkowanego, na którego czele staną-by Rintelen i Winkler. Rząd taki byłby przejściem do gabinetu czysto narodowo-socjalistycznego, tak jak gabinet Papena poprzedził gabinet Hitlera. Frauenfeld pozostawał w stałym kontakcie z Rintelenem i byłym kanclerzem Winklerem.

v. Papen nie będzie reprezentował Niemiec na pogrzebie Dollfussa.

Gabinet austriacki postanowił, że kandydatura von Papena na ministra pełnomocnego Rzeszy jest do przyjęcia, lecz na wczorajszym posiedzeniu rady gabinetowej omówiono kwestję, czy należy zaproponować Niemcom pewne warunki przy udzieleniu agreement Papenowi, w tej sprawie nie zaszła decyzja.

Von Papen pozostanie narazie w Berlinie.

Kondolencje Polski

WARSZAWA, (Pat). Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki wysłał do prezydenta związkowego Austrii Wilhelma Miklasa depeszę treści następującej:

Głęboko wzruszony pragnę złożyć Waszej Ekscelencji wyrazy szczerego współczucia spowodu tragicznej śmierci wybitnego szefa rządu Republiki Związkowej Austriackiej.

(—) Ignacy Mościcki.

WARSZAWA, (Pat). Prezes rady ministrów dr. Leon Kozłowski wysłał na ręce ministra Schuschniggga następującą depeszę:

Głęboko wzruszony wiadomością o ohydny-m zamachu, którego ofiarą padł kanclerz Dollfuss, proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie wyrazów pełnego ubolewania i sympatii rządu polskiego.

(—) Leon Kozłowski, prezes Rady Ministr.

Wyjaśnienia posła Rietha

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne publikuje deklarację b. posła niemieckiego w Wiedniu dr. Rietha, na temat udziału jego w wypadkach wiedeńskich. Dokument ten podpisany jest przed dr. Rietha. Przebieg wypadków, podany przez dr. Rietha, jest w strzeszczeniu następujący:

Oddział, który wtargnął do gmachu kanclerskiego zagroził zastrzeleniem wszystkich trzech ministrów oraz 150 urzędników o ile oddziały Heimwehry przystąpią do ataku na gmach. Dr. Rieth twierdzi, że nie pośredniczył w układzie ale był do pewnego stopnia świadkiem i to na żądanie Austriaków. Nie działał jako minister pełnomocny, lecz jako członek celem uniknięcia dalszego rozlewu krwi. Rieth oświadczył, że W CHWILI ZAWARCIA UKŁADÓW MIĘDZY STRONAMI, MINISTROWIE AUSTRII WIEDZIELI, ŻE KANCLERZ DOLLFUSS NIE ŻYJE.

Narada niemieckich mężów stanu

BERLIN (Pat). W piątek kilku ministrów Rzeszy udalo się do Bayruth, gdzie przebywa kanclerz, celem nawiązania z nim kontaktu co do decyzji tam zapadłych w związku z ostatnimi wypadkami w Austrii. Obecni byli m. in. ministrowie Goebbels, premier Goering oraz przybył tam również wicekanclerz von Papen.

Uroczysty pogrzeb ś. p. kanclerza Dollfussa

WIEDEN (Pat). Dziś w południe, przy olbrzymim udziale mieszkańców Wiednia odbył się uroczysty pogrzeb. Zwłoki kanclerza Dollfussa złożono w prowizorycznym grobie na cmentarzu w dzielnicy Hitzing.

Uroczystość pogrzebu rozpoczęła się o godzinie 14,30 w wielkiej hali ratusza. Po pokropieniu trumny przez duchowieństwo zabrał głos prezydent związkowy Miklas, który stawiał kanclerza jako człowieka i polityka. Tylko dziłł je go energii i zapobiegawczości — mówił prezydent — udało się uniknąć zawiłków wojennych w Europie Środkowej. KANCLERZ DOLLFUSS URATOWAŁ PRZED CHAOSEM NIETYLKO AUSTRIJĘ, LECZ I EUROPE. Następnie przemawiał ks. Stahrenberg, który oświadczył, że będzie kontynuował dzieło zmarłego kanclerza.

Po przemówieniach ruszył kondukt żałobny do kościoła św. Szczepana. Na czele konduktu postępowały oddziały wojskowe i milicji, dalej

A jednak są walki z powstańcami

LONDYN, (Pat). Korespondent Reutera w Wiedniu donosi, że oddziały narodowo-socjalistyczne, urządziły główną kwaterę w Bleiburg. Wojska rządowe przypuściły dziś o świcie atak na mia-

Wizyta min. Seljamaa w Moskwie

MOSKWA, (Pat). Dzisiaj przed południem przybył do Moskwy estoński minister spr. zagr. Seljamaa z małżonką powitany na dworcu przez wyższych urzędników komisariatu spraw zagranicznych z kom. Litwinowym.

Po południu min. Seljamaa złożył wizytę min. spraw zagranicznych Litwinowowi, zaś wieczorem odbędzie się raut wydany przez Litwinowa.

* * *

Z okazji wizyty min. spr. zagr. Seljamaa wszystkie pisma zamieszczają artykuły powitalne, w których podkreślają harmonijny rozwój przyjaznych stosunków sowiecko-estońskich na polu politycznym, kulturalnym i gospoarczym.

Księża wypuszczeni na wolność z więzień sowieckich

Szereg kapłanów, przebywających w więzieniach bolszewickich zostało ostatnio wypuszczonych na wolność. Są to księża: Albin Markuszewski, Roman Jankowski, Antoni Traczyński, Mikołaj Szczepaniuk oraz Rybaltowski. Ks. prałat Markuszewski po opuszczeniu więzienia objął parafję w Malinie, a ks. Janowski został proboszczem w Uszomierzu.

Inż. Wilejszys posłem w Rydze

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą: Były minister inż. Witold Wilejszys mianowany został posłem litewskim w Rydze. Inż. Wilejszys mieszkał już kiedyś w Łotwie, kierując budowami kolei i mostów kolejowych. Ma on wielką wstęgę orderu trzech gwiazd.

Marynarze polscy zwiedzają Leningrad

MOSKWA (Pat). Admirał Unrug i marynarze polscy zwiedzili w Leningradzie urządzenia techniczne marynarki sowieckiej i szkołę morską. Wieczorem wydany był bankiet, na którym byli obecni wyżsi wojskowi, dowódcy floty powierzonej admirałowi Galler i dowódca Białow, delegat komisariatu spraw zagranicznych Weinstein i inni.

młodzież, byli żołnierze pułków cesarskich, korporacje studenckie i duchowieństwo. Za trumną umieszczoną na lawecie jechało 13 wozów z wieńcami. Dalej szła wdowa po kanclerzu Dollfussie i rodzina. Potem prezydent związkowy Miklas, reprezentant Mussoliniego, przedstawiciele państw zagranicznych, naczelnicy krajów, generałowie i liczna publiczność. Pochód zamykały dwa bataljony piechoty, trzy baterje artylerji, szwadron kawalerji oraz bataljon policji, żandarmerji i Heimwehry.

Trumnę ze zwłokami kanclerza wniesiono do kościoła św. Szczepana, gdzie kardynał Innitzer dokonał pokropienia zwłok.

O godzinie 18,30 uformował się ponownie pochód i wyruszył na cmentarz w Hitzingu. Nad grobem przemawiał jeszcze minister oświaty Schuschnigg oraz kierownik „frontu ojeźźnia-nego Stepan. Uroczystości pogrzebowe zakończyły się o godzinie 19,30.

sto. Zaciekle walki trwają. Po obu stronach są wielkie straty.

Wojska rządowe wkroczyły do Klagenfurt.

Wspólny front polityczny Polski, Łotwy i Estonii

PARYŻ (Pat). „Le temps“ ogłasza doniesienie Agencji Havasa o podróży ministra Becka do państw Bałtyckich. Agencja stwierdza, że wizyta min. Becka, jak się zdaje, przyczyniła się do utrwalenia stałego frontu politycznego Estonii i Łotwy w stosunku do paktu wschodniego.

Zarówno deklaracja ministra Becka jak i z oświadczeń ministrów dwóch krajów bałtyckich, oraz artykułów redakcyjnych „Gazety Polskiej“ wynika, że ministrowie spraw zagra-

nicznych trzech krajów uważają, że dotychczas zawarte pakt dwustronne dały rezultaty bardziej konkretne, niż te, które mogłyby dać układ wielostronny, którego cele byłyby bardziej mgliste i mniej rozgraniczone, ze względu na liczbę sygnatariuszów.

Polska, Estonia i Łotwa oczekują aż projekt paktu wschodniego zostanie sformułowany w bardziej dokładny sposób i oczekują bardziej interesujących informacji.

Niemcy oburzają się

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne w depeszy datowanej z Tyłży pod nagłówkiem nowe pogwałcenie autonomicznych praw Kłajpedy, przedstawia sytuację wytworzoną obecnie przez złożenie z urzędu przedmianem dr. Schreibera oraz ustanowienie przez gubernatora Nowakasa czysto litewskiego dyrektora Reizgisa. W okręgu kłajpedzkim — kończy niemieckie biuro informacyjne — pa-

nuje najgłębsze oburzenie spowodu nowych pogwałceń autonomicznych praw.

W dalszych depeszach donosi niemieckie biuro informacyjne z Kowna, że organ kłajpedzkiej partii rolniczej „Memeler Laendische Rundschau“ został zawieszony. W Kownie krąży pogłoski, że sejm kłajpedzki zostanie przez gubernatora rozwiązany.

12 SIERPNIA R. B.

t. j. na tydzień przed rozpoczęciem r. szkoln. wydajemy
SPECJALNY N-R

**„KURJERA WILEŃSKIEGO“
I „KURJERA WIL.-NOWOGRODZKIEGO“**

Numer szkolny „Kurjera“ wyjdzie w znacznie powiększonym rozmiarze i nakładzie. Poza szeregiem specjalnych artykułów, będzie on posiadał obfity i systematycznie opracowany dział informacyjny. Dzięki temu przyjmie charakter

**WYCZERPUJĄCEGO PORADNIKA
DLA RODZICÓW I NAUCZYCIELSTWA.**

ADMINISTRACJA PISMA

**PRZYJMUJE JUŻ OGŁOSZENIA
DO TEGO NUMERU**

11 tysięcy członków polonji zagranicznej zbierze się na II-gi zjazd

WARSZAWA, (Pat). Dnia 27 bm. odbyło się w sali budżetowej Senatu pod przewodnictwem marszałka Raczkiewicza, prezesa rady organizacyjnej Polaków Zagranicą, konferencja prezydium rady poświęcona opracowaniu ostatecznych szczegółów związanym z organizacją drugiego zjazdu Polaków z zagranicy. Konferencja ustaliła ostatecznie, wszelkie dane dotyczące zjazdu.

Liczba zapowiadanych uczestników wycieczki Polonji zagranicznej, przybywających do Polski, z okazji zjazdu przekroczy 11 tys. osób.

Program plenarnego posiedzenia

Pierwsze plenarne posiedzenie drugiego światowego zjazdu Polaków z zagranicy odbędzie się 6 sierpnia o godz. 8.45 w sali obrad sejmowych.

Zjazd otworzy prezes rady organizacyjnej Polaków z zagranicy marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz w obecności Prezydenta R. P., Skolei nastąpi powitanie zjazdu przez prezesa rady organizacyjnej i przedstawicieli Izby Ustawodawczej, rządu, księdza prymasa Hlonda, prezydenta miasta Warszawy oraz przedstawicieli poszczególnych organizacji.

W przerwie prezydium zjazdu złoży hołd Prezydentowi R. P. na zamku oraz Marszałkowi Piłsudskiemu w Belwedrze.

Eskadra samolotów sowieckich z wizytą w Polsce

MOSKWA, (Pat). Eskadra sowiecka złożona z 3 samolotów wystartowała do Polski o godz. 6.40 według czasu moskiewskiego.

WARSZAWA, (Pat). 28 b. m. o godz. 16-iej, przyleciała do Warszawy sowiecka eskadra lotnicza.

Na czele delegacji sowieckiej stoi zastępca szefa sztabu generalnego armii czerwonej Mieżeninow. Poza tym przylecieli szef sztabu lotnictwa Chrypin, szef działu transportowego lotnictwa cywilnego Anwelt i inni. Ogółem przyleciało 29 osób.

„Vilniaus Rytojus“ o podróży min. Becka

„Vilniaus Rytojus“ w Nr. 58 z dn. 28 bm. zastanawiając się nad częstymi ostatnio wizytami dyplomatycznymi i projektami różnych paktów, a w szczególności paktu wschodniego i związanej z nim (jak twierdzą) podróży min. Becka do Estonii między inn. pisze:

„Polska również nie popiera tego paktu. Coprawda nie neguje go, trzyma się jednak na uboczu, zaś prasa polska zdradza wyraźne niezadowolenie z wtrącania się Francji w sprawy państw bałtyckich. Zdenerwowanie prasy polskiej szczególnie spotęgowało się z chwilą przyjazdu do państw bałtyckich polityka francuskiego Pfeifera. Obecnie znów podróż pułk. Becka do Tallina i Rygi poprosiła potwierdzenia, że Polska nie jest zainteresowana w zagwarantowaniu bezpieczeństwa państwom bałtyckim i czułaby się lepiej, gdyby pakt wschodni nie doszedł do skutku“.

A dalej:

„Polska nietylko trzyma się na uboczu, lecz ma się wrażenie, że robi się wszystko, aby od wieść kogo się da, od paktu wschodniego. Albo wyraźniej: Francja i Sowiety są za gwarancją bezpieczeństwa państw bałtyckich i za paktem. Polska i Niemcy — przeciw“.

Następnie:

„Konsekwentnie rozumując, państwa bałtyckie znalazły się obecnie między niemiecko-polskim paktem o nieagresji i francusko — sowieckim paktem wschodnim. Co wybiorą państwa bałtyckie — kwestia niedalekiej przyszłości, obecnie jednak przeżywają one bardzo trudny okres polityczny. Odbijające się w nim fakty mogą mieć bardzo wielkie i doniosłe, może na wet decydujące następstwa w dalszej egzystencji młodych państw bałtyckich“.

Autor kończy artykuł wiadomością „Iskry“ o zgodzie Estonii na wyczekiwanie biegu wypadków w sprawie paktu wschodniego i do wiadomości tej dodaje:

„Wiadomość ta jasno charakteryzuje cel podróży min. Becka do Tallina“.

Zatarg w rosyjskiej Cerkwi na emigracji trwa

Jak wiadomo pomiędzy Antonjuszem i Eulogjuszem — metropolitami rosyjskiej Cerkwi na emigracji doszło do zerwania jedności Cerkwi na tle uznania zwierzchnictwa zastępcy patriarchy moskiewskiego. W ten sposób Cerkiew na emigracji przeżywa rozłam, który starano się likwidować. Sprawa, zdawało się, już była na dobrej drodze, tembardziej, że Eulogjusz przybył przed paroma miesiącami do Karłowicz w celu osobistego pojednania się z Antonjuszem.

Obecnie, jak donosi prasa rosyjska, sprawa znowu komplikuje się, a to ze względu na warunki pojednania się postawione Eulogjuszowi przez synod karłowicki, a mianowicie: Eulogjusz ma na nowo wstąpić do rosyjskiej Cerkwi na emigracji, zrzekając się tytułu egzarchy patriarchatu konstantynopolskiego. W decyzji synodu są dość ostre zarzuty pod adresem patriarchy konstantynopolańskiego: wrogi stosunek do Cerkwi rosyjskiej, utrzymywanie jedności z wyklętymi przez patriarchat moskiewski t. z. „obnowlencami“ (radikalny odłam Cerkwi moskiewskiej) etc. Na zakończenie synod proponuje Eulogjuszowi i podwładnym mu biskupom, przybyć na sobór w dniu 19 sierpnia b. r. do Sremskich Karłowicz.

W najbliższy poniedziałek Eulogjusz zwołuje synod podwładnych sobie biskupów dla opracowania odpowiedzi na decyzję synodu karłowickiego. P. J.

Powrót min. Becka

WARSZAWA, (Pat). Dziś rano przybył minister Beck.

Telegram min. Seljamaa

WARSZAWA, (Pat). Estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa nadał na ręce min. Becka telegram następującej treści:

Dziękuję Waszej Ekscelencji za uprzejme słowa, które zechciał skierować do mnie opuszczając Estonię i pragnę zapewnić Go raz jeszcze, jak bardzo byłem szczęśliwy przyjmując w jego osobie wybitnego reprezentanta Rządu Polskiego. Nie omieszkalem przekazać podziękowania Pańskiemu Prezydentowi Republiki, który prosił mnie o zapewnienie Pana o jego najlepszych uczuciach. Proszę Waszą Ekscelencję o raz Panią Beckową o przyjęcie odemnie jak również od mojej żony serdecznych pozdrowień oraz najlepszych życzeń najszybszego powrotu do zdrowia Pani Beckowej.

(—) SELJAMAA

Min. Beczkowicz powrócił do Rygi

RYGA, (Pat). Poseł polski Beczkowicz, który towarzyszył min. Beckowi do granicy łotewskiej, powrócił już do Rygi.

Pakt socjalistów z komunistami we Francji

PARYŻ, (Pat). Przedstawiciele partii socjalistycznej SFIO i komunistki podpisały pakt ustalający wspólną akcję przeciwko faszyzmowi.

„Notre Temps“ twierdzi, że nie ulega wątpliwości, socjaliści i komuniści będą współdziałać również i przy wyborach, co uniemożliwi większości partii radykalnych współpracę z socjalistami.

Koniec powodzi

WARSZAWA, (Pat). Stan wody na Wiśle pod Warszawą w godzinach wieczornych wyniósł 319 cm ponad normę.

Z dniem dzisiejszym udział akcji przeciwpowodziowej w Warszawie został zlikwidowany.

Pomoc powodziarzom

Wydawca dziennika „América Echo“ przelał telegraficznie na ręce ambasadora R. P. w Waszyngtonie 1 tys. dolarów dla ofiar powodzi w Polsce. (Pat).

Belgijski Czerwony Krzyż postanowił przekazać 10 tys. franków na rzecz ofiar powodzi w Polsce. (Pat).

Wykonanie wyroku śmierci we Lwowie

LWÓW (Pat). Dziś nad ranem na dziedzińcu więzienia karno-słedczego we Lwowie stracono skazanego na śmierć przez sąd przysięgłych 26-letniego Korpana, rolnika, członka OUN, skazanego na śmierć za skrytobójcze morderstwo dokonane na osobie komendanta posterunku w Wybranówce, st. przod. Wróbla. Prezydent Rzezypospolitej nie skorzystał z prawa łaski wobec czego wyrok wykonano.

Do stratosfery

RAPID CITY (San Dakota) (Pat) Dziś o godzinie 5.50 rano wystartował olbrzymi balon stratosferyczny „Jo lotu w stratosferę. Balon osiągnął wysokość 24 km.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Ruch pocztowy między Polską i Litwą?

W kołach politycznych zajmujących się zagadnieniami polsko - litewskimi mówi się o bliskim nawiązaniu bezpo-

średniego ruchu pocztowego między Polską i Litwą.

Nstrzymanie egzekucyj na teren. dotkniętych powodzią

Wśląd za zarządzeniem Ministerstwa Skarbu o wstrzymaniu egzekucyj na terenach nawiedzonych powodzią, podobne zarządzenie wydały również banki państwowe, w szczególności Państwowy Bank Rolny, który polecił wstrzymać wszelkie kroki egzekucyjne na tych terenach.

Wydzierżawienie opery

Magistrat m. Warszawy na posiedzeniu wczorajszym postanowił oddać operę warszawską

w poręczającą dzierżawę znanej artystce operowej p. Korolewicz-Waydowej.

KŁĘSKA I BOHATERSTWO

Wezbrane wody pędzą z gór, unosząc ze sobą wszystko, spotkane po drodze, zalewając położone w dolinach wioski. Zbudzeni ze snu ludzie giną, muszą bez ratunku wśród czarnej nocy, huk wód, plusku ulewy. Rozgrywają się sceny najbardziej dramatyczne, jakie stworzyć może wyobraźnia ludzka.

Oto dziecko z przerażeniem śmiertelnym czepia się ręki matczynej; umrzeć muszą oboje — ratunku niema. Ich wiaty domek zniknie za chwilę z powierzchni świata. Ryczą oszalałe z przerażenia krowy rżą konie na zalanym podwórzu. Pies usiłuje płynąć, usiłuje dotrzeć na ratunek swych państwa. Ale on ginie — ten wierny i niezawodny przyjaciel. Przychodzi błąd świt. Deszcz leje bez przerwy. Powódź pędzi dalej, zalewając szeroko wsie, tory kolejowe, niszcząc tamy i mosty. Tracą cały swój dobytek: dom, meble, odzież — ulubione zwierzęta zboże i jarzyny na polach — byle uciec z życiem i uratować istoty ukochane. Oto płynie na ratunek łódź z saperami. Wszyscy rzucają się ku niej: niestety niewolno łodzi przeciążać. Zabierają dzieci. Matka zostaje na dachu grożącego zawaleniem domu. Czy zdołają ją jeszcze uratować? Czy ujrzy kiedy swe dzieci? Naładowana łódź oddala się, ginie w szarżystym dżdżystego, strasznego poranka. Rozpaczyli ryk bydła słychać tylko wśród hałasu pędzących wód...

Wojsko pracuje dzień i noc. Żołnierze omdlewają ze zmęczenia. Z narażeniem życia śpieszą na ratunek kobiet, dzieci — nawet bydła i mienia.

W Sączu oficerowie i żołnierze bez przerwy **przez 70 godzin** pracowali, bez gorącej strawy, przemoczeni, **stojąc po pas w wodzie**.

Korespondent jednego z pism warszawskich, opisując powódź w m. Szczecinie, w takich słowach przedstawia bohaterstwo wojska: „...Żołnierze sami przeważnie pochodzący z ludu, wydzielali z siebie resztkę sił, byle powodzią przynieść ratunek. Niestety nawet siły żołnierza mają swój kres. Saperzy padali z wycieńczenia, tracąc przytomność. Lecz, gdy ta im wróciła, pierwszym pytaniem wiarusów było: „jak powodzić?...“

Wbrew perswazjom oficerów, którzy namawiali żołnierzy, żeby odpoczęli choćby przez krótki czas i zjedli cokolwiek, chłopcy powracali do pracy: odpoczywać będziemy mieli czas, kiedy woda opadnie, zresztą panowie oficerowie także nie odpoczywają i nie jedzą...”

„Pośpiech jakiego wymagała akcja ratownicza, nie pozwalał pomyśleć na-

wet o przygotowaniu jakiejś takiej strawy dla wojska.

Żyło ono i żyje dotychczas suchym produktem, składającym się z chleba i kawałka słoniny na dzień. Za napój służy woda, którą przywozić trzeba z największym trudem z odległości kilku kilometrów, gdyż wszelkie studnie na terenie, dotkniętym przez powódź są zalane i zamulone”.

„Co najbardziej jest charakterystyczne i po wieki wieków pozostanie dowodem głębokiego piękna zbiorowej duszy naszego ludu — to wdzięczność, z jaką umiemy dziękować za udzielony ratunek. Oficerowie z monitorów płakali, jak dzieci, kiedy matki uratowanego drobiazgu, wraz z nim dowieszone na suchsze miejsce, same padały im do nóg i kazały dzieciom mówić: „Dziękujcie Matce Boskiej Przenajświętszej i panom oficerom kochanym, że możecie jeszcze słoneczko Boże oglądać”. Można śmiało powiedzieć, że mniejszą sztuką jest wy-

gać bitwę z najgroźniejszym wrogiem niż wygrać walną bitwę o serca ludu, które właśnie armia nasza zdobyła. Wdzięczność dla niej wśród powodzi jest tak wielka, iż nie da się opisać żadnym słowem”.

Z równym poświęceniem pracuje też nasza policja.

Granatowe mundury śpieszą wszędzie, gdzie rozlega się wołanie o pomoc. Ewakuują ludność z zagrożonych miejscowości, rozlokowują dobytek w miejscowościach bezpiecznych. Bez jedzenia i snu pełnią służbę nocą i dniem — czar ni, wyschnięci, więcej do cieni niż do ludzi podobni, narażając swe życie bezustanku. W tarnowskim powiecie policjant powadzi ciężarowe auto, pełne żywności, na którą czekają powodziarze. Jedyny most ledwie się trzyma. Policjant ryzykuje życiem, tam przecież czekają głodni ludzie. Cudem zdołał przejechać przez most, który w następnej chwili runął. Takich przykładów

pełnego zapomnienia o własnej osobie jest mnóstwo. W Sandomierskiem ochotnicy dyżurują na łamach. Niezawśnie w porę ma ich kto zmienić. Drzemą w nocy na wilgotnej ziemi, z upragnieniem czekając na przywiezienie kropki wody i kawałka chleba. Harcerze pracują wszędzie, gdzie mogą. Jeden z nich życiem już przypłacił swą odwagę, śpiesząc na ratunek życia innego.

I wykłuta na tle tej nędzy, tej tragedii straszliwej — złoty kwiat ludzkiego poświęcenia. Tworzy ze zwykłych, codziennych ludzi — nieśmiertelnych bohaterów — potęgę, która podnosi duszę ludzką na wyżyny najczystszej miłości bliźniego.

Lotnicy nasi, nie zważając na deszcz i wichry, lecą na pomoc do zalanych miast. Szaleństwem jest ich lot — ale oni wiedzą, że w nich jedyna nadzieja i ratunek odciętej od świata ludności.

Czytaliśmy w pismach z jakim wzruszeniem witano na lotnisku w Sączu bohatera kpt. Bajana, który przyjechał z Krakowa, podczas, gdy stracono już nadzieję ujrzenia go — tak strasna była ulewa i tak gęste mgły. Jednak przyjechał...

Przeżywamy dni straszne. Polska pogrążona w żałobie. Zginęło wiele dzieci — niezliczone ilości żyjących stworzeń, piękno ogrodów i łąk, bogactwo pól — wszystko stracone.

Morze łez ludzkich jest tak wielkie jak powódź nieszczęścia.

A jednak są to dni wielkie, dni niezapomniane — dni Zjednoczenia Serca.

Ze wszystkich stron nie tylko Polski, ale i całego świata — płyną ofiary, płyną wyrazy współczucia, chęć przyjeżdża z pomocą. W Ameryce zebrano już duże sumy, w Europie jednak pierwszych pospieszyła z pomocą królowa Belgii, dyktator Włoch, ambasadorzy Państw. W Polsce Pan Prezydent Rzeczypospolitej odwołał wszystkie przyjęcia i rauty, na Zamku wyrażając życzenie, by pieniądze oddano na powodziarstwo — i sam złożył większą sumę na ten cel.

To chyba przykład najwyższy: żadnych uroczystości, żadnych zabaw — wszystkie pieniądze na powodziarstwo. To powinno być hasłem dnia dzisiejszego. Gdzieś ludzie upadają ze zmęczenia, pracując przy tamach, dyżurując nocami, by ratować innych — obcych sobie — od nieszczęścia. Nie możemy ich w tej pracy zastąpić — jesteśmy zdaleko.

Musimy spełnić swój obowiązek w inny sposób, — dzieląc się swoim kawałkiem chleba, z tymi, którym woda zabrała wszystko, co posiadali.

J. Janicka.

Przy składaniu wieńca na grobie Poległych w wojnie



W środku min. Spr. Zagr. Beck. Z prawej na lewo Charge d'Affaires R. P. dr. J. Starzewski, Attache Wojsk. kpt. J. Radoski, Attache

Wojsk. płk. Liebiez, naczelnik garnizonu Tallina, gen. Jonson.

Koncentracja akcji społecznej na rzecz powodziarstwa

W związku z klęską powodzi i rozmiarami niezbędnej pomocy ze strony społeczeństwa dla ofiar powodzi oraz usunięciem jej skutków wyłoniła się konieczność skoncentrowania ofiarności publicznej na tym odcinku w okresie najbliższych miesięcy.

Wobec powyższego minister spraw wewnętrznych p. Marjan Zyndram-Kościałkowski dla uniknięcia rozpraszania się akcji społeczeństwa wydał do wojewodów zarządzenie, aby w zakresie

swych uprawnień ograniczyli do minimum wszelkie imprezy, organizowane inne cele.

Zasady te mają być w pierwszym rzędzie brane pod uwagę przy udzielaniu zezwoleń na zbiórki, kwesty i t. p. przedsięwzięcia, powodujące pobudzenie ofiarności społecznej; zarządzenia p. m. n. Kościałkowskiego nie odnoszą się jednak do udzielonych już poprzednio zezwoleń na organizację imprez.

kuźdy ich lubi i kuźdy inszym fasonem głumi.

Łasun — że jak popadło, dzieciuk — u matki cukru prosi, robotnik — solo po sypu i z chlebem łomoczy a szlachcic z Mejszagoły — bież miodu i do rąk nie bierzy. Tyko miastowy frant, zaszedłszy do szynku — zawdy chwyci, malusińki, parszywy ogóreczek ale — „małosolny”!

Kuźdy człowiek inny dycht*) ma i kuźdy co inszego lubi ale szmat jest i takich biedułek co nigdy nie smacznego nie kosztowali. W naszych wioskach i zaściankach, gdzie naród nie przywykły do cukierków i marmeladków — taki ogórek tyko na wielką świętą je się — jak tort jaki ci marcypan i mało jest takich co zbytku zakosztowali. Ob takich my i będzim pogaduszka prowadzić.

Franuk miał tyko osiem lat ale chleba już darmo nie jadł. Jakości na wiosna matka dała jemu stary kozuch, ojciec przyniosł bież i czapka i kazał iść na pole — świni paść... Cieszył się niewiedanie Franuk co można będzi teraz na świat Boży popatrzeć i po polach polatać i wiosenka podyszeć. Znakim tego wstał co rano ze słońcem i zabrawszy chlewu żywioła, pędził za wieś daleko na dyrwany aż do stada. Choć bosi w dziurawym kozuchu Franuk był zdrów jak rzepa, a mroz i wilgoć nie jemu nie szkodził bo jest jakości dziwna i niewi-

dana siła w naturze co broni wieskich dzieci...

Od samej maleńkości, tyko co wylazszy z kołyski, pelza już taki robaczek po gołej ziemi w jednej koszulince, wbija się pod piec wgraboli się do wody i choćby zakaszał, choćby kataru dostał?! Żyji jak ta trawka bież opieki, bież doglądu, bież odzieni.

I kiedy miastowe dzieci, zatulone w welna i flanela — kwęczo stękało całą życia — taki wieski dzieciuk w kurzelnej koszulce — rośni sobie jak stalowy dom co to jego ni żaden wichur nie powali ni żadna hora nie zhlumi.

Tak ros i nasz Franuk. Nie widział on ni dobra ni wygody. Nawet gościnea nigdy nicht jemu nie kupił. Raz tyko — jakości dziadźka przyjechałszy z dalekiej strony, przywioz jemu dwie obarżanki, ale i to — póki biedny Franuk zgadywał z którego końca ugryźć — przyszed wielki, kudłaty Rudka, chwycił z rączki gościnea i zjadł.

Tak i nie skosztował Franuk, w życiu nic smacznego. Ale tu przyszła raz taka zdarzenia co byłby okuratnie polasowawszy żeż wszystko wyszło tak jak Franuk sobie nacełował...

Aż jednego razu, przypędziwszy bydła na południe, Franuk wbił się do ogrodu i zejrzał co jego matka chodzi po grzędach z długim szakalkiem*) w ręku i rysuji jakieśi rowki. Późniejszo

poro palcomi świdruje w rowkach dziurę, sypi biała nasiona i zagrabuji ręcom. Dziwował się haniebnie Franuk i ni jak nie mog zgadnąć: co to znaczy? — ale matka, zejrząwszy co Franuk nadto już ciekawi się, — sama poczęła tłumaczyć:

„Ja”, mówi „tu ogórki sadza! Nadto smaczna i dolikatna to jedzenia. Ale nie myśl tyko co dla ciebie, durnia, taki przysmak sieja. Jak wyrosno — to ja tyko ważnych gościów traktować imi będa a jak obacza co ty tu kole grzędów kręci się to tak skóra tobie wyparza co i wiek pamiętać będzisz!”

Franuk i nie rad był co przybił się okurat w ta pora jak matka taka sekretna rzecz sadzi. Zakręcił się na zapiątku i poleciał do chlewu ale, wypędziwszy bydła, na polu, chwyciła jego taka cieka wość co stracił on ochota i do snu i do jedzenia tyko ciągiem medytował: jak wygląda ten ogórek i jaki on smak ma?

Nicht nie mog jemu tego wytłumaczyć. Aż jednego dnia, w połowie lata, kiedy Franuk leżał na burwałku i patrzył na obłoki, — przysunął się do jego Józiuk — pastuszek, i siadłszy obok, zapyta się: „ci ty jad kiedy ogórki!” Franuk aż w góra podskoczył z dziwu co Józiuk jego pomysłienia odgad — ale pastuszek nie czekał odpowiedzi i poczoł prawić: „Ja”, mówi „widział dziś — jak na waszych grzędach pod łopuchami ogórki jak kamieni leżą. Trzebędzi ich

Leon Wołtelko

Pogaduszki mejszagolskie OGÓRKI

Jeśli dziś pocznim gawęda ob ogórkach — to nie znakim tego co przyszła lata i zrobiła się cichość i głusz a kuźdy co przez cały rok palec do palca nie dotulił — leci do lasu swoja hultajska zdrowa reperować albo grzeji się na słońcu jak mucha.

Słońce topi naród jak masła i nicht nie ma siły do roboty. Złodziej kradni mniej, pijak piji mniej a biedny robotnik kurzy cały dzień bankrutki i czeka tyko kiedy świstek zahudzi...

W ta pora i gazetniki nie majo co pisać. Tłómaczo co przyszli „ogórki” i wymyslało bajki o morskich wężach, o krokodylu co księdza zjadł albo o starej matpie co wyszła zamaż za studenta.

Tymczasem prawdziwe, pachnące ogórki leżą sobie cichenko na grzędach pod łopuchami i wielka obojętność mają ci nie chwyci ich jaka ludzka łapa odłwi od liściów, pogruchochy zębami i polkni.

Krótko i żalosna żywicia ogórka; bo

CASTEL GANDOLFO

Pisma przyniosły wiadomość, że w dniach najbliższych papież opuszcza Watykan, by udać się do swej letniej siedziby w Castel Gandolfo. Poraz pierwszy od lat 65 przekroczy nogą Ojca Św. granicę watykańskiego, miniaturowego terytorium. Poraz pierwszy od lat 65 dobrowolny „więzień Watykanu“, uda się nie na codzienną przejażdżkę po ogrodach watykańskich, a tylko w podróż na prowincję.

LAGO DI ALBANO. Tak nazywają Włosi prześliczne jezioro Albańskie, położone niedaleko od Rzymu wśród skalistych wzgórz i zielonych gajów. Ogięte jezioro Albańskie zwano się Lago di Castel Gandolfo, biorąc swą nazwę od położonego na zachodnim brzegu jeziora grodu.

Wielka „Encyclopedia Italiana“, która opuszcza niedawno pod protektoratem króla włoskiego Rzym, zawiera bardzo ładne tablice z widokami włoskich krajobrazów. M. in. spotykamy tam zdjęcie jeziora Albańskiego. W głębi krajobrazu widzimy mgliste zarysy jakichś wulkanicznych wzgórz. Poniżej rozpostarła się zwierciadłana toń jeziora, przypomina najętego nieca — mutatis mutandis — nasze Morskie Oko. Na pierwszym planie wreszcie — drzewa oliwne. Całość technicznie spokojem i nieco dzikim pięknem. Spokój udziela się widzowi od gładkiej powierzchni wód. Natomiast okalające wzgórza skaliste wnoszą element dzikości, zwłaszcza, że fotograf tak się ustawił, iż nie widać żadnej ludzkiej siedziby.

Jezioro Albańskie wznosi się o 293 mtr. nad poziom morza. Posiada kształt owalny. Mieści się w wygasłych kraterach dwóch wulkanów czy może w dwóch kraterach jednego wulkanu. Powierzchnia Lago di Albano liczy 6 km. kw., a więc bez porównania mniej od naszego Narocza. Długość jeziora 3,5 km. zaś szerokość (maksymalna) — 2,3 km.; obwód 100 km. Natomiast głębokość jest imponująca, bo dochodzi do 170 mtr. Tłumaczy się to oczywiście pochodzeniem basenu jeziora. Wreszcie jeszcze jedna cyferka: jezioro zawiera 464,2 milionów mtr. sześć. wody, która nie ma gdzie odpływać, gdyż Lago di Albano jest jeziorem zamkniętym. Stwierdzili to hydrologowie. Podanie jednak głosi, iż w IV w. przed Chr. przekopano sztuczny, podziemny kanał, który ma odprowadzać wody jeziora do Fosso Lei Preti (nazwa strumienia, położonego o parę km. na zachód). Podziemny kanał ma liczyć długości 1800 mtr., wysok. do 2 mtr., szer. — przeszło 1 mtr. Ile jest prawdy zarówno w wiadomości o samym istnieniu kanału, jak też informacjach o jego wymiarach — trudno określić. Może wszystkie te dane są akurat tyle prawdziwe, co opowieści o korytarzu podziemnym, prowadzącym z Góry Zamkowej w Wilnie do baszty zamkowej w Trokach.

MIEŚCINA.

Nad opisanem jeziorem Albańskim wznosi się mała, górka, licząca około 3 tys. mieszkańców — miejscina Castel Gandolfo. Miejscina jak miejscina. Główną atrakcją w niej stanowi oczy-

wiście papieska rezydencja. No i wille możnych w średniowieczu i okresie renesansu rodzin rzymskich: Ludovisi, Barberini, Torlonia i t. d. Dokoła tych dostojnych, dziś w dużym stopniu opuszczonych i zaniedbanych siedzib wznoszą się małe, wesołe domki zwykłych śmiertelników, bawią wzrok zielonością oliwne drzewa, winnice, ogrody.

PALAZZO PAPALE.

Pałac papieski wznosi się w miejscu, gdzie ongiś w XII wieku zbudowała sobie gród warowny można rodzina Gandolfich. Gród przechodził różne szczęsne i nieszczęsne koleje, jak to zwyczajnie w surowym średniowieczu, kiedy możnowładcy wodzili się za łby, najężdżając swe posiadłości ogniem i mieczem. Rodzina Gandolfich należała widocznie do słabszych z punktu widzenia siły pięści, gdyż już w XIII w. siedziba ich, której nazwa miała się utrzymać aż po dzień dzisiejszy przechodzi na własność rodu Savellich. W rękach tych ostatnich trwa z przerwami aż do 1596 r. Z początkiem XVII w. (1608 r.) Castel Gandolfo definitywnie przechodzi we władanie papieża. Spowodował to papież Klemens VIII. Od tam przysługuje stemu grodowi, jako własności Stolicy Apostolskiej eksterytorjalność.

Do uświetnienia Castel Gandolfo przyceylni się w pierwszym rzędzie Urban VII, wznosząc wspaniałą Palazzo, według planów znakomitego architekta Maderny. Kończyli tę budowę mistrze budownictwa: Bartolomeo Breccioli i Domenico Castelli (nomen — omen). Przyłożył wreszcie swą rękę do dzieła arcy mistrz Bernini, który zbudował również tu piękny kościół ozdabiając go wspaniałą kopułą i szlachetnymi w swych prostych liniach kolumnami doryckimi (1661 r.). Wnętrze kaplicy w pałacu pa-pieskim ozdobił artystycznie Zuccari.

Od owych czasów Castel Gandolfo służył jako letnia rezydencja następców św. Piotra, którzy przyozdabiają i odnawiają dzieło zainicjowane przez Urbana VIII, a wykonane przez Madernę Breccioli'ego, Castelli'ego Bernini'ego i Zuccari'ego. Po zmudnej, związanej z kłopotami państwowo-dyplomatycznymi pracy watykańskiej miło było schronić się latem do zacisznej sadyby nad Lago di Albano, w którego nadpo-

dziu przezroczystych, lazurowo-zielonkawych wodach przeglądamy się oliwki.

ZŁA KONJUNKTURA.

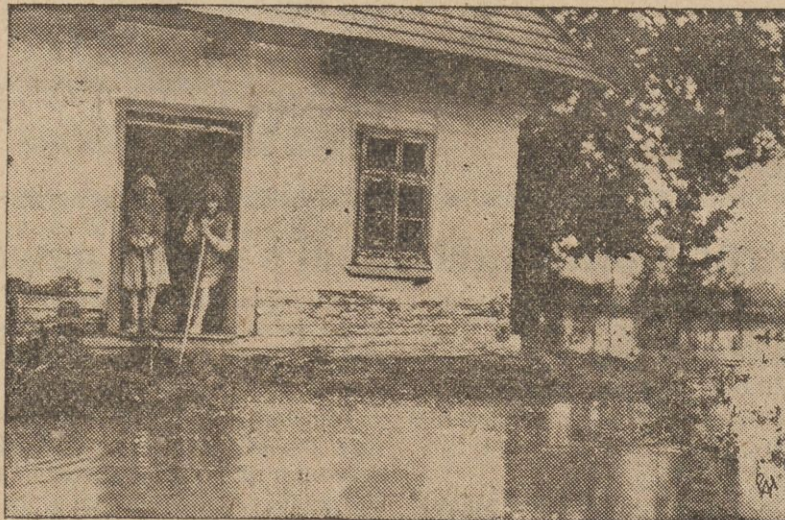
Tak trwało do 1870 r. t. zn. aż do chwili, w której przyszyła zła dla papieżstwa konjunktura. Naród wyzwał się spod jarzma austriackiego i jednocześnie w całość polityczną. Od tam półwysp apeniński ma przestać być szachownią małych i większych państw pseudo — samostnych. Kłeska sędzią Napoleona, tegoż Napoleona, który dopomógł Włochom do wygnania Austriaków z północnej części półwyspu przyspiesza chwilę radośną dla Italji, lecz smutną dla papieżstwa. Załoga francuska, stanowiąca ostatnią fizyczną podporę świeckiej władzy papieża w państwie kościelnym opuszcza Rzym. Wkraczają tu natomiast oddziały włoskiej narodowej siły zbrojnej. Rzym zostaje proklamowany stolicą zjednoczonego królestwa. — **Węgry państwo kościelne przestaje istnieć.** — Naprawdę papież Pius IX protestuje. Naprawdę liczy na interwencję mocarstw europejskich. Wszystko zawodzi. Ojcu św. nie pozostaje nic innego jak uznać się za „więźnia Watykanu“ i skazać sobie i swych następców na tak długi pobyt w Watykanie, zanim rząd włoski nie naprawi krzywdy. Wypadło na to czekać lat przeszło sześćdziesiąt. Tyle lat czekał Castel Gandolfo na powrót dni świetności.

I NADSZEDŁ DZIEŃ.

„Es kam der Tag“... — jak mówią Niemcy. Podpisano pakt laterański. Papież odzyskał swe prawa suwerenności na małym obszarze eksterytorjalnym. Nad jeziorem Albańskim też się ożywiło. Tam, gdzie w ciągu przeszło pół wieku osypywał się tynk z Palazzo Papale, gdzie płowały po ścianach i sklepieniach stare freski i gdzie wśród omszałych kamieni parkowych coraz ciszej szemrały fontanny, dziś kończą się uwijać cieśle, murarze, ogrodnicy i dekoratorzy. Dawnej siedzibie papieskiej przywrócono blask i kolor. Wkrótce bowiem o strop kaplicy pałacowej uderzą słowa mszy św., odprawianej przez namiestnika Chrystusowego, zaś przejrzyste wody Lago di Albano odbiją w sobie białą postać świetliwego staruszka.

NEW.

Bohaterscy powodzianie



We wsi Brzeźnica, woj. kieleckie nie chciało się poddać ewakuacji małżeństwo Misiuszków, z których mąż liczy 115 lat, a żona 95.

Oboje oni przetrwali najgorszy okres nie nie jedząc. Zdjęcie przedstawia małż. Misiuszków na progu swego zalanego domu w Brzeźnicy.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

W cukierni

Pan Salomon Gift siedział w jednej z cukierni wileńskich, której nazwy nie wymienię, by jej nie reklamować. Miał minę straszliwie ponurą, gdyż myślał o interesach. Po chwili, mimo panujących w cukierni ciemności, odkrył go drzemający w kącie kelner i podszedł doń z zapytaniem czym może służyć.

— Narazie jeszcze nie — oświadczył p. Gift, wobec czego kelner odszedł w poczuciu spełnionego obowiązku.

Za chwilę zjawił się przyjaciel i wspólnik p. Gifta p. Bartłomiej Glass.

— Co za deszcz, co za deszcz! — zawołał przysiadając się do stolika.

— Przestań ty raz mówić o interesach — jęknął p. Gift.

— Deszcz to już także twój interes? — za-pytał z odcieniem ironji p. Glass. — Dam ci radę: jedź na Saharę. Albo dobrze. Mówmy o czym innym. Zgadnij co ja dzisiaj jadłem?

— A jak zgodne to co? — zapytał p. Gift z niedowierzaniem.

— Piąc kawę.

— Dobrze — rzekł p. Gift. Chuchnij na mnie.

Pan Glass chuchnął. P. Gift zastanowił się głęboko.

— Ty jadłeś śledzia — rzekł po chwili.

— Nie — zaprzeczył p. Glass.

— Chuchnij jeszcze raz!

Pan Glass chuchnął znowu. Pan Gift skrzywił się i znowu się zastanowił.

— Jadłeś cebulę — rzekł wreszcie.

— Nie — odparł już z triumfem p. Glass.

— Coś ty mógł jeść? — krzyknął chwytając się za głowę p. Gift. Do trzech razy sztuka. Chuchaj jeszcze raz!

Pan Glass chuchnął potężnie i teraz oblicze p. Gifta rozjaśniło się.

— Już wiem — powiedział — jadłeś rady-ski.

— Nie, nie zgodłeś — zaśmiał się p. Glass.

— Więc co ty jadłeś nareszcie? Niech się dowiem do wszystkich djabłów!

— Poziomki jadłem — odparł dumnie p. Glass.

Obudzony głośniejszą rozmową kelner podszedł do obu panów.

— Czem można służyć? — zapytał uprzejmie.

— Już nie. Już idziemy — odpowiedzieli obaj panowie i podnieśli się od stolika, gdyż deszcz przestał właśnie padać.

WEL.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej i R. Petera

Dziś o godz. 4 po poł. i 8 30 wiecz.

KATIA - TANCERKA

Na widow. popołudn. ceny niższe

Kapiele w zdrojowisku

INOWROCŁAW,

źródło solankowe do picia,

emanatorium radowe

wróć wam zdrowie.

Książka — to chleb powszedni —
Karmi rozum, uczucie i fantazję.

N O W A

Wypożyczalnia Książek

Wilno, ul. Jagiellońska 16, m. 9.

OSTATNIE NOWOŚCI.

Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

zakosztować. Skoczmy kiedy cichaczem chwycim para i ucieknim!“ Franuka po czela trząść „fybra“. „A jak matka obaczy?“ wybełkotał. Ale Józio był śmiały. „Wiesz co?“ prawil „W niedziela twoje ojcie do kościoła pójdą. A my bydlą raniej przypędzimy, i do grzędów pójdzimy a tak wleżym pod łopuchi co i sąsiady nie obaczają!“ Franuk tylko co nie zapłakał ze wstydu co z własnego sadu kraść przychodzi się ale pokusa była tak smagła co tylko wytar oczki kułakami i szepnął: „niechaj i tak będzie!“

Józio zaswistał z radości i poleciał aż za stado, pod gaik, gdzie, siedząc na kamieniu robi łwieniki i miotły stary ustaw*)...

Stary pastuch ci „ustaw“ (jak jego nazywają) był człowiek dobry i łagodny. Jeśli kiedy i splążył biczem pastuszkę — nie było za to ni skargi ni żalu. To nie ustaw — jeśli pastuszków nie łupi. Ale za to jeśli trzebyło łapci spleść albo dudka z wierzby wykrcić to chtoż do tego był majster jak nie Onufry?“

Lubili jego pastuszaki i radzili się w każdym interesie bo „ustaw“ wszystko wiedział i rozumiał. I teraz — Józio z Frankiem zmówili się na porada iść ale o bojętnie im było: ci nie zgłumi, nie zakrzyczy ich ustaw? Ale wyszło tak co on i sam rad był ogórków pokosztować. Znakim tego, posadziwszy chłopców koło siebie, taka mowa mówił: „Durni wy!

Nasampierw do sadu zawdy spodem trzeba leż bo czasem ludzi zejrzeć mogą. A późniejszo poro — chtoż to ogórki biez miodu je? Wy już tylko ogórków dostanie a ja do waszych ulow pójdę i plaster miodu sam wybiora. Tyko słomy kapeczka przynieście coby pszczoły letko podkurzyć a reszta to już ja tak zrobią co i sam djabeł nie odgani!“ Józio radował się haniebnie, Franuk miał więcej strachu jak radości ale obydwójce poczelu czekać niedzieli...

Tymczasem dzień szed za dniem — nareście przyszła i niedziela. Jeszcze przed południem ustaw zawołał Franuka i tak jemu prawil: „ty idź do chaty, pochować się w krzakach i patrzaj ci ojcie do kościoła nie ido. A jak już ich nie będzie, wyleć za odryna i machaj biczem z całej siły. Ja z pola patrzeć będę i jak tylko znak twój obacza — zara bydlą na południe przypędzimy i do „roboty“ pójdzimy!“ Franuk skoczył z miejscy i, przyleciawszy do sadu, jak kaciuk wściбіł się między krzaki, położył się na brzuchu i poczoł przypatrywać się co w chacie dzieie się? Widział jak z komina szed dym (bo matka bliny na śniadanie piekla), słyszał jak szczeakał i ujadał Rudka, nareście obaczył ojca jak postawił na podwalinie raskza z wodo i poczoł myć się. „Oho!“ szepnął Franuk „kiedy tatka gęba myji — to już pewnie do kościoła pójdę!“ I odgad cały interes. Bo,

kapeczka poczekawszy, z chaty wyszła matka w nowej chustce na głowie a za jo wysunął się i ojciec w butach i kramnej marynarce. Teraz trzebyło tylko wiedzieć, w która strona pójdą? Franuk wylaz z krzaków i, obaczywszy co ido drogo do miasteczka, skoczył z ogrodu za odryna i poczoł machać biczem. Przy bydle zrobił się ruch. Stary ustaw krzyknął na pastuszków i za minuta — cała stada krów, świń i owieczek powolnym krokiem sunęła się do wioski na południe. Zdziwili się gospodarzy co tak rano bydlę przypędził ale ustaw poczoł tłumaczyć: „Co dziś gorąc nadto wielki i baki nadto kasażo: Lepiej niechaj bydlę przez południe w chlewie postoi — a wieczorem za to dłużej popasie się“. Powierzili na słowa gospodarzy a tymczasem ustaw zawołał Józio i taki przykaz jemu dał: „szukaj czymprędzej Franuka i leżcie do sadu po ogórki, a póki baby krowy podojo to ja i z miodem jakkolwiek sprawiem się...!“

Jeszcze nie poszli baby na udój kiedy Franuk z Józikiem leżeli między grzędami i trzęsali się ze strachu darli ogórki jak popadło. Nie widzieli oni ci wielkie ci mały, ci z kwiatem ci biez kwiatu: pustowali gręda jak mogli — póki nie poczuli co więcej do zanadry nie leży. W ta pora pomalusińku wysunęli się za płot i chyłkiem poparli do odryny. Wyskubawszy dziura w stogu

—schowali cały zapas i, wziewszy parę kitek słomy, pobiegli do sadu, gdzie pod jablenio stała kłoda z pszczołami.

Chitry ustaw nasampierw kazał ul podkurzyć słomą, a zejrawszy co na plawiku nie ma ani jednej pszczoły — wybrał z zanadry noż, odemknął ul i już miał się rękami brać za plaster — kiedy jedna pszczoła rąbnęła jego w samy nos a druga w szyja. Ustaw zastękał z bólu ale trzecia wałęsa w oka. Pastuch rzucił miod i poczoł brnąć się rękami ale już i na rękach wisiało kilka pszczołek, wbiwszy się żądlami. Obaczył ustaw co pszczoły cało chęrow napadli na jego i chciał krzyknąć chłopcom coby dymu więcej dali ale zejrztał co Franuk lała jak szalony po sadzie machając rękami a Józio wbił gębulka do ziemi i jęczy, jak pokutnik. Widząc co nijakiej pomocy nie będzie — ustaw chwycił plaster miodu, zakrył głowa kapotą i poleciał jak mogąc do odryny. Chłopcom i oho! do ogórków odpadła. Gęba ręki i nogi smała jak ogniem, świerzbił i ból był tak haniebny co obydwaj pastuszaki do padli do sadzawki i wodo moczyli bolące miejsca. Tyko ustaw był cierpliwy i, nie patrząc co nas spuch jak pomidor, siedział w odrynie na ziemi i łomotał ogórki z miodem. Kapeczka poczekawszy przyszli i chłopcy ale żalosna to była zabawa bo ledwie wkasili po ogórku jak ustaw chwycił się za oczy i poczoł jęczeć co nic nie widzi. Franuk

Z wędrówki po Wileńszczyźnie

W miasteczku bankrutów

Urządnic kasy bagażowej na dworcu kolejowym przekonał mnie autorytatywnie, że w porannym niedzielnym pociągu Wilno — Kobylnik niema wagonu bagażowego.

Dostanie pan bagaż dopiero wieczorem. Pójdzie pociągiem o godz. 13-tej.

Smutno...

— Nic na to nie poradzę.

Małe ciasne okienko kasy wydało mi się symbolem nonsensu biurokratycznych. Pociąg Wilno — Kobylnik jest specjalnym. Uruchomiono go niedawno dla udostępnienia turystom Naroczy.

A tymczasem — „niema wagonu bagażowego“. A jeżeli turysta wiezie z sobą namiot i nadał go na bagaż? Co ma robić? Czekać do wieczora... Popatrzyłem jednak na zasnęłą twarz urzędnika kolejowego, na jego rozczochną czuprynę i wsiałem do wagonu bez żalu do kasjera. Była godzina szósta rano. Jechałem do pół, lasów i chłodnawej przestrzeni wodnej Naroczy. Kasjer natomiast pozostawał w dusznym mieście, dręczonym upałem.

Zresztą z uczuciem pojednania i radości żegnałem całe miasto. Bez wstępu patrzyłem nawet na „wonne“ Arbony, gdy wchodziłem do dworca. Wiśniewiera nawet zdaleka dziwny wpływ na człowieka.

Pociągiem do Naroczy — przez Kobylnik — stację końcową — jechało osiemdziesiąt osób. Jest to przeciętna liczba dla każdej pogodnej niedzieli. Po informowałem mnie o tem konduktor, kiedy po sprawdzeniu biletów usiadł naprzeciwko w przedziale i podziwiał złociste uszy mego dobermana.

Wszystkie wagony były podminowane nastrojem radości. Turkotowi kół akompanjował śmiech, wesole okrzyki. W jednym z pierwszych wagonów śpiewała gromada harcerzy. Mają obóz nad Naroczem. Pociąg mknął w tempie przyspieszonym. Udał ekspres, bo nie zatrzymywał się na małych stacyjkach.

Kontemplacyjnie obserwowałem chmury i traciłem humor, bo zapowiadało się na deszcz, a namiot nasz był od dany na bagaż.

— W którą stronę płyną chmury? — zapytałem współtowarzysza podróży rozmownego doktora, specja od harcerstwa, nie mogąc rozpoznać kierunku wiatru.

— W tę, w którą wiatr, wieje — odrzekł figlarnie i zdawało mi się, że zacznie w swych krótkich spodenkach fikać koziołki. Taki był ogólny nastrój wesołości.

Z Józikiem popatrzyli na siebie i zeszli co i im gęby zapuchli naczysto. Ustaw po obmaku chwycił Józika za palec miejsce ogórka, Franuk cała ręka wsunął do miodu a Józik patrzył jedno oko na ręce i płakał cicho. Tymczasem w wiosce zrobił się gwałt. Już przeszło południe, czas był wypędzać bydła na pasza i pastuchów nie było ani śladu! Baby i gospodarzy chodzili po odrzynach i świrnach myśląc co ustaw zasnął. Szukała już cała wioska a tymczasem biedny Onufry, posłyszawszy ruch na ulicy, włąz na stóg siana, schował się do jamy i przytuliwszy do siebie pastuszków, siedział jak kura w gnieździe. Już przyjechał wieczór i powrócili ojcy Franuka. Matka jak na złość poszła do sadu a, obaczywszy spustowane grzędy i odemknęty ul — narobiła takiego hałasu co zleciała się cała wioska a wszystkie sąsiady patrząc na ul i grzędy tłumaczyli co to nicht nie mog zrobić jak tylko pastuchi. Ojciec Franuka z bieżem wskoczył do odryny i ledwie krzyknął „Franuk!“ jak ze stogu siana odezwał się jakiś płaczący głos: „a co tatka?“ „Złazuj prędzej bo łupić będą!“ wseszczał ojciec ale Franuczek żalił się co nie on jeden tutaj siedzi bo jest i Józik i stary ustaw! „To złazujcie wszyscy bo wszystkim łupnia dam“ już śmiejąc się powiedział ojciec. Tymczasem do odryny poczęli zbierać się sąsiady. Franuk z Józikiem spelzli jak klocki ze stogu

— Na deszcz — pomyślałem.

W sąsiednim przedziale młodzieńka o naiwnej buzi panienczka dowodziła adoratorowi, że na Narocz fala osiąga ośmiometrową wysokość. Adorator, zapatrzonny jak w tęczę w buziak panienczki, nie śmiał zaprzeczyć.

Dobermanowi memu zbierało się na wycie. Mądra bestja!

* * *

W Lyntupach, przesiadając do wąskotorówki, zobaczyłem nasz bagaż. Przeładowywali go. Kasjer pomylił się w swej autorytatywności i udowodnił jak mało wie o wygodnym pociągu Wilno — Kobylnik.

Czy wiedzą też wszyscy Wilnianie pragnący wyrwać się z dusznego miasta na kilka dni lub dłużej nad Narocz, że w niedzielę kursuje przyspieszony pociąg do Kobylnika, skąd już do Naroczy trzy i pół kilometra? Podróż pociągiem jest o wiele przyjemniejsza niż autobusem. Coprawda droższa, lecz pewnością i nie wytrząsa bebechów na wybojach grunowych dróg, po których pędzą autobusy.

Na stacji w Kobylniku na wycieczko wczorów czeka zawsze rząd furmanek. Żądają do Naroczy po złotówce od osoby, lecz wiozą — po pół złotego. Pozostałe bez pasażerów gotowe są jechać za dwa złote sześć, siedem kilometrów. Chcą zarobić za wszelką cenę złotówkę dwie — kto ile da. Właścicielami furmanek są przeważnie stali mieszkańcy Kobylnika.

* * *

Kobylnik to smutne miasteczko.

Wielki obóz harcerski w Łotwie



Dn. 22 lipca w Asari, koło Rygi odbyło się uroczyste otwarcie „Wielkiego Obozu“ harcerskiego w którym i Polska była reprezentowana. Na zdjęciu Prezydent Republiki M. Kwieś w towarzystwie min. Beczkowicza, posła polskiego w Rydze, zwiedza obóz polski.

Czworokątny pusty plac rynkowy otacza zwarty szereg parterowych małych domków. Jest jeden piętrowy, murowany, lecz górę ma niewykończoną. Nie ma lokatorów. Na placu tym i w dni targowe nie jest pełno. Kto za co ma kupować w miasteczku?

Pusto jest na ulicach biegnących od rynku. Cisza i pustka sugerują wrażenie, że miasteczko trapię jest ciężką chorobą. Wrażenie trafne.

W dniu „czerwonego święta“, 1-go maja 1930 roku w Kobylniku na ogólną ilość 160 zabudowań spłonęło 130 budynków należących do 65 gospodarzy. Mówiono, że to komuniści w ten sposób uczcili święto proletariusa. Potem zarzuciono tę hipotezę i twierdzono, że ogień wybuchł przez nieostrożność. Domyśli jednak nie zmieniły sytuacji pogorzelców. 65 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Pogorzelcom przyszyły z pomocą instytucje kredytowe. Kobylnik zaczął się odbudowywać. Prace szły w tempie mocno przyspieszonym. Przecież zrozumiałe jest, że każdy chciał mieć jaknajprędzej dach nad głową. Drewnianych domków mieszkalnych budować nie pozwalano. Kamieniarze i cegielnie weszły interes. Pierwsi zarabiali po 20—25 złotych dziennie, drugie darły za cegłę z tych którzy nie otrzymali jej jako pożyczki z Kasy Komunalnej w Postawach (na 11% rocznie). Pogorzelcy musieli zaciągać dużej pożyczki. Po 4,8, 9 a niekiedy 12 tysięcy złotych na rodzinę. Każdy miał nadzieję że spłaci zobowiązanie. Dziś Kobylnik ma 120 budynków, wzniesionych za pożyczone pieniądze. Na 65 właścicielach nieruchomości ciąży długi hipoteczne. Jest to prawie całe miasteczko, nie licząc kilkunastu gospodarzy, którzy się nie spalili. Żaden z dłużników nie spłacił jeszcze pożyczki.

Oto jedyna, jak mi się zdaje, większa piekarnia w Kobylniku. Na ladach zaledwie kilkanaście bułek i kilka bochenków chleba.

— Cemu tak mało pieczywa? — pytam właściciela.

— Nie opłaci się więcej wypiekać. Dobrzeby było, gdyby się i to rozeszło. Bardzo mały ruch. Jedyna nadzieja w letnikach.

Zaczynam rozmowę. Wyłazi z kątów cała rodzina. Sześcioro dusz. Z jękiem i lamentem mówią o swej krzywdzie. Na biednej rodzinie piekarza ciąży dług 15-tu tysięcy złotych. Postawili za te pieniądze po pożarze dom murowany i parę budynków. Dziś wszystko to jest wartę osiem tysięcy złotych.

A tymczasem trzeba płacić 15 tysięcy. Z czego? Piekarz beznadziejnie rozwodzi ręce i pociesza się:

— Ale tak jest w całym miasteczku. Ja jakoś jeszcze płacę procenta, wiąże końce — mam pomoc od osoby trzeciej. A o naprzykład dom i ziemię Mińkowskiego na ul. Szemiatowskiej sprzedali już z licytacji za 4 tysiące zł. na dług tejże wysokości. Dom wybudował za pieniądze pożyczone, a ziemia była własna. Teraz zaś nie ma ani ziemi, ani domu. Los taki czeka już coś z siedem osób, bo gospodarstwa ich wystawiono na licytację. Wszyscy proszę pana jesteście tu bankrutami. Pożyczili pieniądze, gdy krowa kosztowała 500 złotych, — teraz zaś cena jej spadła do 50 — 70 złotych. A pożyczka rośnie, powiększają ją procenty.

* * *

Jeden z urzędników gminy poinformował mnie następnie, że w beznadziejnej sytuacji znajdują się wszyscy b. pogorzelcy, którzy zaciągali pożyczki, a składają się oni, jak zaznaczyłem, na całość miasteczka. W liczbie ich jest kilkudziesięciu rolników. A więc przyjdzie im może z pomocą ustawa o utworzeniu banku akceptacyjnego. Natomiast kilku nastu — to kupcy i rzemieślnicy. Dla nich nie ma ratunku. Rolnikom długi będą prawdopodobnie rozłożone na 10 lub 20 lat, natomiast gospodarstwa rzemieślników i kupców będą sprzedane przez komornika w czasie już najbliższym. Siedem licytacji, jak mnie informowano w urzędzie gminnym, już wyznaczono.

— Jak panie tu długi spłacać, kiedy trudno jest wogóle żyć — mówił mi inny mieszkaniec Kobylnika — cała nadzieja w letnikach z Narocza. Dobrzeby było, gdyby wszyscy kupowali u nas! Jesteśmy przecież daleko od Narocza. Około czterech kilometrów. Ot żeby można było przenieść całe miasteczko do jeziora. Moglibyśmy wtedy wierzyć w poprawę interesów chociaż w miesiącach letnich. A tak to żadnych widoków. Bankruci my panie.

Przez Kobylnik co niedziela przejeżdża około 80 osób. Dąży do Narocza. Miasteczko nie ma z nich żadnego pożytku, chyba właściciele furmanek. Letnicy nad Naroczą w schronisku szkolnym i okolicach zaspakajają swe potrzeby kolonjalne w sklepiku we wsi Kupa, lub w pobliskich wsiach (prowiant).

Słusznie mówił mój interlokutor, że Kobylnik zyskałby na rozwijającym się ruchu turystycznym do Narocza gdyby znajdował się nad jeziorem. Rzecz charakterystyczna, że w Kobylniku nie wierzą w zdolność nabywcę wsi i nie spodziewają się od niej pomocy. Wsie bliskie miasteczku znajdują się na terenach piaszczystych, są bardzo biedne i stale co rok same potrzebują pomocy materialnej.

Kobylnik patrzy więc na Wilno i wie, że tylko z miasta może nadejść ratunek.

Włod.

Wczoraj Redakcja nasza otrzymała list z Asari następującej treści: „Z ternu III Narodowego Zlotu Skautów Łotewskich ślemy gromkie Czuwaj! OBÓZ WĘDROWNY CZARNEJ TRZY NASTKI, WILEŃSKIEJ DRUŻYNY HARCERSKIEJ“. (Następuje 9 podpisów).

KATOL ZABIJA
OWADY
ROBACTWO
Przedstaw. H. WOJTKIEWICZ
WILNO. KALWARYJSKA 21. TEL. 20-14

Troska o zdrowie

Nienormalne czasy, w jakich żyjemy, przyczyniają się do zapadania na rozmaite choroby, powodujące komplikacje w organizmach ludzkich.

W troskę o uzdrowienie, coraz częściej sięgamy teraz po znane już od wielu stuleci środki, jakimi są cebula i czosnek. Związana z osłabieniem się doprawdy zbawienym lekiem na gruźlicę, na którą niestety, znaczna część ludzkości choruje. Wręcz nieludzka jest animozja części społeczeństwa do czosnku ze względu na zapach, jaki wydziela, bo ulga jaką przynosi jest kolosalna.

Nietylko jednak gruźlica spotyka w czosnku sprzymierzeńca; lecz on również grype, bronchit, zaflegmienie, astmę, sklerozę i t. p. We Francji naprzykład, gdzie kuracja czosnkiem jest b. rozpowszechniona, dobra gospodynie, dbające o zdrowie swoje i domowników, znakomicie łagodzi przykry zapach czosnku przez gotowanie go napół z pietruszką lub marmeladą jabłkową. Powinniśmy się cieszyć, że rozporządzamy tak świetnym i dostępnym w cenie lekiem, a tak uniwersalnym na różne schorzenia.

*) usposobienie, gust.

**) patyktem.

***) starszy pastuch.

19 rocznica 6 p. p. Leg. Polskich

Wczoraj 6 p. p. Leg. obchodził swe święto pułkowe. Uroczystość ta wypadła b. okazale, przyczyniając się do zadzierzgnięcia jeszcze bardziej serdecznych stosunków pułku z ludnością cywilną, która bardzo licznie wzięła udział w święcie Szóstaków.

NABOŻEŃSTWO.

Już we wczesnych godzinach rannych ulicami miasta przeciągały oddziały wszystkich pułków, stacjonujących w Wilnie, oraz delegacje pułków zamiejscowych. Przed godziną 9-tą rano pułk zgromadził się na boisku sportowym przy ul. Tad. Kościuszki, przybyły tam również kompanie sztabowe wszystkich oddziałów garnizonu wileńskiego oraz delegacje pułków 85 z N.-Wilejki, 86 z Mołodeczna i 41 p. p. z Suwałk.

Przeglądu zebranych oddziałów dokonał dowódca piechoty dywizyjnej płk. Przyjałkowski. O godz. 9.30 ks. kapłan Woyda odprawił polową Mszę Św., okolicznościowe zaś kazanie w pięknych słowach, sławiąc męstwo i ofiarność Szóstaków, wygłosił ks. kanonik dr. Śledziwski.

Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz miejscowych z p. wicewojewodą Jankowskim i wiceprezydentem inż. Jensem na czele.

DEFILADA.

Po Mszy św. na ul. Mickiewicza odbyła się wspaniała defilada. Na specjal-

nie wybudowanej i przybranej zielenią trybunie defiladę w otoczeniu wyższych wojskowych, wicewojewody Jankowskiego i wiceprezydenta inż. Jensa przyjął płk. dyplomowany Przyjałkowski. Kolejno pod dźwięki orkiestr, maszerowały kompanie sztabowe pułków piechoty, artylerji i kawalerji. Na końcu zaś dziarskim miarowym krokiem — jubilei, prezentując licznie zebranej publiczności wspaniałą postawę i doskonale wyszkolenie.

W południe oficernym kasynie pułkowemu wydane zostało śniadanie dla reprezentantów władz i gości. Wygłoszono szereg przemówień, m. in. głos zabierał p. wicewojewoda Jankowski, skłaniając w imieniu całej Wileńszczyzny serdeczne życzenia pułkowi.

Odpowiedział d-ca 6. p. p. Leg. płk. Biestek, dziękując za tak liczny i serdeczny udział w święcie. Wzniesiono szereg toastów na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, gości i jubilatów. W miłym i nieporuszoną nastroju śniadanie uroczyste doskonałą rewią zorganizowaną siłami przeciagnęło się do późna.

O godz. 13-ej odbył się wspólny obiad żołnierski w koszarach przy kościele św. Piotra i Pawła.

Tę miłą uroczystość zakończył rant w kasynie oficernym pułku, gromadząc przedstawicieli wojska, władz i społeczeństwa.

OSIEM GODZIN NA TRONIE

Niezwykłe dzieje hochsztaplera wileńskiego

W jednej z najmniejszych republik europejskich — Andorze, znajdującej się w Pirenejach, aresztowano niejakiego B. Kosynera, pochodzącego z Wilna. Został on aresztowany pod zarzutem zdrady stanu i wywołania zamieszek w państwie Andora. Kosyner jest oskarżony o mianowanie się królem Andory.

W sprawie tej dowiedzieliśmy się następujących szczegółów, dotyczących Kosynera:

Gdy w Andorze wybuchła rewolucja i rząd podał się do dymisji, sprytny Żydek z Wilna, B. Kosyner, postanowił zrobić interes. Podając się za przedstawiciela rodu królewskiego, hrabiego d'Orange, ogłosił się królem i przybrał imię Borysa I-go. Ponieważ obwołanie się królem hrabiego d'Orange nie podobало się protektorom Andory — biskupowi Hiszpanji i Francji — wysłano trochę żołnierzy i króla capnęto.

Tymczasem wyszły najaw sensacyjne szczegóły. Rzekomy hrabia i „ostatni potomek rodu królewskiego d'Orange“ okazał się... hochsztaplerem, pochodzącym z Wilna. Nazwisko jego brzmi Kosyner. Jest on synem biednego handlarza wileńskiego z ul. Jatkowej i wyemigrował

z Wilna przed kilku laty.

Kosyner udawał się do Palestyny, lecz z braku gotówki zmuszony był zatrzymać się w Austrii, gdzie dokonałszy kilku oszustw zbiegł do Francji, a stąd do Hiszpanji. W Hiszpanji był przez pewien czas dostawcą artykułów spożywczych dla republiki Andora, a następnie dostał się do Andory w charakterze komiwojażera.

Spryt nabyty w handlu Kosyner postanowił zdyskontować w polityce. Przy pomocy ekscentrycznej Amerykanki-miljonerki, niejakiej C.

Wielkie zainteresowanie I-mi Ogólnopolskimi Targami Futrzarskimi w Wilnie

Przedstawiciele Targów Północnych odwiedzili poważniejsze środowiska handlu i przemysłu futrzarskiego i garbarskiego w Polsce gdzie przeprowadzili cały szereg konferencji w Izbach Przemysłowo-Handlowych, Rzemieślniczych, Rolniczych i Związkach Kupieckich.

W ten sposób idea Targów Futrzarskich w Wilnie została bez przesady spopularyzowana we wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej.

W wyniku tych konferencji w poszczególnych miastach zostały powołane do życia komisje branżowe, których zadaniem będzie propagowanie wśród kupców i przemysłowców udziału w Targach Futrzarskich w Wilnie oraz współ-

działanie z Dyrekcją Targów.

Bardzo okazałe na Targach Futrzarskich ma wystąpić Kraków, następnie Łwów, które już zamówiły zbiorowe stoiska dla kupców i kuźnierzy.

Rada Główna Zrzeszeń Kupiectwa Branży Futrzanej w Warszawie przyjęła jednomyślną uchwałę wzywającą wszystkie firmy branży futrzanej do bezwzględnej przystąpienia udziału w I Ogólnopolskich Targach Futrzarskich w Wilnie, które mają wielkie znaczenie z punktu widzenia państwowego, gospodarczego i interesów branży.

Również wszystkie poważniejsze wileńskie firmy futrzarskie już przystąpiły do budowy własnych pawilonów na terenie Targów.

WYSTAWCY

I-szych Ogólnopolskich Targów Futrzarskich w Wilnie

korzystają ze wszelkich udogodnień przewozowych, celnych, kontygent. i manipulacyjnych.

18.VIII.

1934 r.

9.IX.

to przełomowy okres handlu futrzarskiego w Polsce.

Z zgłoszeniami nie zwlekać.

Wilno, Targi Północne.

Silna flota powietrzna —
najlepszą obronę granic...

Na powodzian

— Zmiana konta P. K. O. na powodzi. Dla Województwa Wileńskiego zostało wyznaczone specjalne konto w P. K. O. na skądanie datków pieniężnych na powodzian. Mówicie wszelkie ofiary pieniężne należy składać na konto P. K. O. 15555.

Blankiety nadawcze są do otrzymania Sekretarjatu Wojewódzkiego (Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi, ul. Św. Anny 2 (Skr. BBW).

— Samorządne opodatkowanie się urzędków Urzędu Wojewódzkiego. W dniu 28 lipca odbyło się w Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego zebranie przedników Urzędu Wojewódzkiego, na którym zebrani postanowili jednomyślnie opodatkować się na rzecz o powodzi.

(Normy przyjęte do opodatkowania się: XII st. st. do IX wst. pół procent, w miesiącach VIII — VII — 1 proc. VI — IV — 2 proc. na okres trzech miesięcy.

Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich w Wilnie na posiedzeniu dnia 27 bm. postanowił asygnować z funduszu własnych na pomoc powodzianom 100 zł. i zwrócić się z gorącym apelem do zrzeszonego i niezrzeszonego kupiectwa i przemysłowców, aby w ciągu trzech miesięcy (sierpień, wrzesień i październik) opodatkowali się na rzecz powodzian w Małopolsce w miarę możliwości.

Zarząd Wileński - Nowogródzkiej Izby Karskiej wzywa swych członków do składania ofiar na powodzian.

Spółeczeństwo lekarskie nie może pozostać obojętne wobec ogromu nieszczęść, głodu i zliwych epidemij ogromnej polaci na kraju, nawiedzonych powodziami.

Lekarz, tak często stykający się z niedzą ludzką, winien rozumieć, że jest potrzebna i to pomoc śpieszna — quid dat — bis dat!

Ofiary w pieniądzu i w naturze przyjmowane są w kancelarji Izby (Wilno — ul. Leńska 25 m. 3) w godzinach urzędowych.

Komenda Obwodu brasławskiego Leg. w Opisie wpłaca do redakcji 4 zł. na rzecz powodzi i wzywa zarządy powiatowe w Brastawie, Złotym, Związku Strzeleckiego i Związku Młodzieży do pojedynku.

Orleńskie strzeleckie powodzianom

KOMUNIKAT Nr. 5

28 bm. wysłaliśmy czwartą koleją paczkę Imię Powiatowego Komitetu Pomocy Powodzi w Nowym Sączu zawierającą: makę, ryż, czekoladę i słoninę. Są to dary Józefa Wincentego, Mistrza Strzeleckiego Henryka i Łukaszczyka Witolda lat 15.

Baczność Orleń!

Następna zbiórka w poniedziałek dnia 30 bm. o godz. 15 na boisku szkolnym przy Końskiej.

Wzywam do stawiania się na zbiórki ze szkoły Nr. 17 Choniałki, Dobkiewicza Jankowskiego Władysława, Jutkiewicza Adama, Januszewskiego Mieczysława, Stryka Juliana, Gołonko Bolesława, ze szkoły 26: dyńskiego Edwarda Wysockiego Jana, Jalskiego, Bernatowicza Henryka, Matejuna sława, Stachowicza Aleksandra, Opiera Borysa, Ejdorowicza Wincentego, Nowi Bolesława, Wilkina Witolda, Nacynek Miłocińskiego St.

Orleńskie które w tej chwili są na letni winną zameldować o tem Komendzie list Orleńskie! Pamiętajcie że tysiące biednych cizków Małopolski czeka Waszej pomocy. Kom. Orleń St. Bartel Poch

PRZEMYSŁOWCY I KUPCY,

króćcy pragną pozyskać rynek wołyński biorą udział w

V Targach Wołyńskich

9—23 września 1934 r.

Informacje: Dyrekcja Targów Wołyńskich — Równe, Zarząd Miejski.

KURJER SPORTOWY

Kusociński będzie zdobywać rekord na 2 mile

W dniu 1 sierpnia, w którym odbędzie się na Stadionie Wojsk Polskich w Warszawie uroczyste otwarcie igrzysk sportowych Polaków z zagranicy, Janusz Kusociński spróbuje zdobyć rekord światowy w biegu na 2 mile angielskie

(3.218 mtr.), a po drodze zaatakować rekord światowy na 3 klm. Doskonała forma Kusocińskiego pozwala przypuszczać iż powyższe próby zostaną uwieńczone powodzeniem. (Pat).

Wiedeńczycy przegrywają

Legja — Libertas 3:1.

WARSZAWA (Pat). Dziś na stadionie Wojsk Polskich rozegrane zostało spotkanie towarzyskie między wiedeńską drużyną Libertas a warszawską Legją. Zwyciężyła drużyna warszawska w stosunku 3:1 (1:1) Bramki strzelili dla

Turyści — Austria 4:3

Legji Łysakowski 2 i Nawrot 1, a dla wiedeńczyków — Brusek.

Również w Łodzi znana drużyna wiedeńska Austria niespodziewanie przegrała z A-klasową drużyną Turystów 4:3 (2:).

W Wimbledonie Anglicy prowadzą

LONDYN (Pat). Na centralnych kortach w Wimbledonie rozegrano dziś pierwsze dwa pojedyncze spotkania w ostatecznej rozgrywce o puchar Davisa między W. Brytanią i Ameryką. Oba mecze wygrali Anglicy. Austin pokonał Shielisa 6:4, 6:4 i 6:1, a Perry — Wooda 6:1,

4:6, 5:7, 6:0 i 6:3. Drugie spotkanie było niezwykle zaciekłe i trwało 2 godziny.

Po pierwszym dniu W. Brytania prowadzi 2:0 i ma wszelkie szanse zatrzymania pucharu w swoich rękach.

Teniściści polscy góraj

WARSZAWA (Pat). Dziś w drugim dniu rozgrywek tenisowych Polska — Danja, dokonano spotkanie w grze pojedynczej panów Hebda — Ullrich z wynikiem 6:2 dla Hebdy, ostatecznie wygrał Hebda 6:1, 10:8 i 6:2.

Pozatem w grze pojedynczej pań Krahwinkel-Sperling — Jędrzejowska, łatwo wygrała

Krahwinkel 7:5 i 6:4.

W grze podwójnej panów para Tłoczyński-Hebda zwyciężyła parę Ullrich-Ploughman — 6:4, 6:2, 2:6 i 6:3.

Po drugim dniu rozgrywek prowadzi Polska 3:1.

NA P. O. S.

Referent sportowy O. M. P. podaje do wiadomości kandydatów i uczestników, że w dniu 29 bm. o godz. 6 rano na boisku sportowym WF. i PW. — Stadion, odbędą się próby sprawności fizycznej na odznakę POS.

Kandydaci winni się zgłosić w wyżej wym. czasie i odznaczoną godzinie u kier. Ogniska im. Zwirki i Wigury w Wilnie.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU GIER I DYSCYPLINY Wil. Okr. Zw. P. N. odbędzie się we wtorek dnia 31 lipca o godz. 18-ej w lokalu Drukarni „Ziutek“.

Stan. Biernacki, przewodniczący Wydziału.

B.S.A



MOTOCYKLE

NAJNOWSZE MODELE NA SKŁADZIE

Dogodne warunki

Zastępstwo we wszystkich większych miastach.

Prospekty i cenniki na żądanie

NAJWIĘKSZY SKŁAD CZĘŚCI zamiennych

Przedstawicielstwo

— WILNO, UL. MICKIEWICZA Nr. 9. —

KOLUMNA LITERACKA

Wypadki i odpadki

Nagroda im. Filomatów. Wilno wznowiło nagrodę literacką. Fakt ten należy zanotować skwapliwie, gdyż może mieć duże znaczenie w ożywieniu ruchu literackiego naszego miasta. Może; bo wileński Zawodowy Związek Literatów ufundował tę nagrodę wyłącznie dla swych członków. Warunek niezbyt szczęśliwy. Ujmuje wiele z zaszczytu nagrodzonym z powodu ograniczenia konkurencji i obniża zainteresowanie imprezą.

Jednolity sąd o podzielonej nagrodzie. Tegoroczna nagroda została podzielona: 500 zł. otrzymał Tadeusz Łopalewski i tyleż Czesław Miłosz. Zw. Literatów wydatkował 500 zł. o drugie pół tysiąca w celu zwiększenia powagi nagrody zwrócił się do ministerstwa W. R. i O. P. Ministerstwo pieniądze wyasygnowało, nie zgodziło się natomiast na podział nagrody i przez swego delegata założyło votum separatum. Stanowisko to zaaprobowana niemal cała prasa fachowa, zgodnie wyrażając wątpliwości o potrzebie nagrodzenia drugiego kandydata wogóle.

Dwudziestokilkuletni autor dwudziestokilkustronicowego zbioru. Cz. Miłosz ma dwadzieścia kilka lat i talent. Wydał już dwudziestokilkustronicowy zbiorek wierszy (p. t. „Poemat o czasie zastygłym“) i 500 zł. nagrody. Pisał z początku w „Żagarach“, następnie w „Pionach“ potem znów w „Żagarach“ (należy do zespołu). Drukował wiersze i poza Wilnem.

„Pion“ (Nr. 27 z 7 lipca):

„czy nagrody literackie mają być odznaczaniem siły, czy wybitnej wybitności lub wybitnej zasługi literackiej, czy też stypendjum dla obiecujących literatów?

P. Czesław Miłosz jest przecież takim obiecującym poetą, którego twórczość obejmuje dotąd zaledwie tom wierszy, objętości dwudziestokilku stronic. Czy laur filomacki nie był dla niego laurem przedwczesnym?

Przedwcześnie obiecujący. A Czesław Miłosz niedawno pisał:

„Przechodzi czas, który bez przebaczenia zamyka ręką ust rozległy krzyk. I to co było hymnem złego wrzenia. Jest szepcem w niemiem przerażeniu bitw. Jak Lermontow klasyczną strofą skutu swój gniew kołysał w czułym wdzięku gier. Płac nam wypadło na pochwałę knuta w bluzę wpinając orla, młot i sierp“.

„Tego co było“ — niema. Już dziś nikt nie nazwie Miłosza poetą rewolucyjnym, za jakiego miały go różne pisma od konsekwentnych począwszy.

Spółka radykalnego ruchu z odpowiedzialnością ograniczoną, którą M. sam wierszami windował — rozpadła się. Kapitał poszedł do więzienia, a M. szczęśliwie przebrnąwszy przez „wulgarne marksizm“ odnalazł siebie i „poszedł dalej“. Tak powiedziałby urzędowy kapitał sztuki, dodając po tuwimowsku (vide „Piotr Płaksin“): Cóż M. literat, artysta a K. co? — kaista... (od „Klubu intelektualistów“).

Zastyga w czasie. Ale iść dalej nie znaczy jeszcze naprzód. „Obiecujący poeta“ na wieczorze mickiewiczowskim tak sformułował swoje nowe poetyckie wyznanie wiary: „w miarę dojrzewania zaczynamy wracać do Mickiewicza“, a brnąć jeszcze dalej: „przyjdzie powrót do tradycji pięknej poezji, wzorowanej na wierszach łacińskich“.

Można to rozmaicie pojmować. W najlepszym jednak wypadku będzie próbą kroku wtył awangardowca po zdobycze techniki poetyckiej z przed wielu lat.

Nie oto chodzi. „Pion“ pyta jak można nagradzać młodego, obiecującego autora, który legitymuje się literacko dwudziestokilkustronicowym tomikiem wierszy?

Wiek i ilość stronic nie są żadnymi miernikami. Ujejski mógł n. p. za jeden „Maraton“ otrzymać nagrodę a napisał go w początkach swej twórczości. Utworem „niezwykłej wybitności“ może być wiersz kilku lub kilkunastu strofowy.

Inna sprawa czy M. ma taki „b. dobry“ wiersz.

Tomik Miłosza składa się z wierszy dobrych, o wyrównanej dojrzalej formie i nieczem nie góruje nad Bujnickim. Nie dotknął także laur filomacki trzeciego żagarysty — Jerzego Zagórskiego, które-

go zbiorok p. t. „Ostrze mostu“ jest może najwięcej wartościowy i awangardowy.

W klasyfikacji do twórczości doszły jeszcze akcesoria. Miłosz tak pięknie wyrażał się o Mickiewiczu, którego wieczory z pietyzmem (transmitowane przez radio) urządzali wileńscy literaci. Miłosz stał się Zw. Literatów bliski i... łatwiejszy przez nawrót do form klasycznych.

Kilka lat sadyzmu. Fortem polskiej poezji nowatorskiej był przez kilka lat Kraków. „Linja“ pod redakcją Jalu

Kurka z sadyzmem zwalczała w literaturze: plugastwo i łatwość uczuć, t. zw. natchnienie, strofkę, pointę i t. d. Wniośła bez porównania więcej niż cały Skamander: skróty i ekonomję słów — w przeciwieństwie do rozpanoszonego gadulstwa; autokontrolę i rygor poetycki, stąd odpowiedzialność — w przeciwieństwie do nieodpowiedzialnego natchnienia „twórców z bożej łaski“; pośredność uczuć — w przeciwieństwie do tanich sentymentów łysiejących panów, metaforę elipsę, okres i t. d.

Często „Linja“ wpisywała się w koło, gubiła się w nieskończoności, teoretyczne sformułowania jej cechował symplizmem i dorywczość sądu. Nie zdobyli się linjowcy na szczelny system estetyczny (patrz „Sondy wgląd“ Nr. 3—4 „Żagarów“), tem niemniej wiele pozytywnych wartości wnieśli i wpływ na młode pokolenie wywarli ogromny.

Starsza generacja literacka przed ofensywą awangardy broniła się nieuczciwym przemilczaniem i nieszczerem bagatelizowaniem przy jednoczesnym budowaniu swych epigonów. I dopiero gdy „Linja“ zamarła, wyleniały pegaz „Wiadomości Literackich“ A. Słonimski poświęcił w swej kronice tygodniowej (wy pisując dytyramby o „Żagarach“) parę słów na kopnięcie Jalu Kurka.

Ostatni zajazd epigonów. „Wiadomości Literackie“ chcą mieć popularność, chcą młodzież przyciągnąć i „po swojemu“ literacko wychować. Szybko i w chwili odpowiedniej.

Gdy młodzi, straciwszy wszelką nadzieję na uwzględnienie ich w monopolowym piśmie warszawskiej kliki, organizują wspólny front (we Lwowie „Sygnały“, w Chełmie lubelskim „Kamena“, w Wilnie „Żagary“) — skusić pieczęcią. Wpłynął na to może i „Pion“, który począł coraz to więcej udzielać miejsca początkującym literatom.

Zorganizowany niedawno przez „W. L.“ turniej młodych poetów przyniósł fenomenalne rezultaty. Awangardowiec Rymkiewicz przyszedł w końcu, a 3 pierwsze miejsca zajęły talenty, wychodowane na „wiadomościach“ i spółce.

Wynik turnieju i nagroda Filomatów to zjawiska symptomatyczne.

Karol Husarski, jeden z trójki nagrodzonych, tak kwili o Maryli:

„Nad kurhanem Żywili żar — ptak w Zachód się chyli.“

Marylo — widzisz — powiedz: Trzepie pióra, kurz złoty na krze strąca i ploty, na szczyt i jałowiec“.

A w końcu wiersza: „I wola ich się stanie bądź wola Twoja Panie — jak pocisk jak strzał modlitwy. I przyjdzie odnowiciel, wyjdzie, wyjdzie wskrzesiciel z Litwy!“

Wióruje mu drugi laureat Tadeusz Hollender:

„Czytajcie gospodarzu: „Ty jesteś jak zdrowie, Ile Cię cenić trzeba“... Wiatr dmucha przez szpary, Gasi lampę i cisza, znów cisza jest stary. Cóż to ty szepczesz dalej gorzkimi wargami: wśród takich... pół... przed laty... umiesz to na pamięć“

Wiersze są dobre i nadają się do wpiśywania do stambuchów w dworach na Kresach. Dla poezji nowatorskiej takie nagrywanie Mickiewicza na nowe płyty (z prymitywizmem odczuwania i chronicznym brakiem ekspresji) naturalnie nie zgoda nie daje.

Anatol Mikułko.

MIECZYSLAW KOTLICKI

BALLADA O POLSKIM ROBOTNIKU

I.

Trzynastoletnie niebo błękitną radość wbiło ćwiekami żreć,
wdychałeś żywicę sosen, związanych rzeką w pęk;
po bruku gwiazd na kolanach zło na dobro zamienić,
wlokła się dusza smagana słowem: cierniowym prętem.
Z dzieciństwa rosłeś jak elast, wirowały kręgi kosmiczne,
rozsadzał kudłaty łeb kłęb żmij: gryzących, myśli —
oedziennie drogą wzdłuż okien bez końca sznury dyszli,
rżały konie, pękały łubiny, jechało zboże do miast.
Miedzą przybyła nowina, na pustym siedząc wozie,
poganiał głodne konie smutek ojcowskich oczu,
wieczorem twoje oczy po mlecznej wozili drodze —
twarda droga w nieznany świat, ciasna izba trzynastu latom.

II.

Macosze ręce miasta nie tulą, nie pieszczą, nie karmią,
nurt ulicy prosto wpada do fabryk —
próżno nateżasz myśli, życia niema za darmo,
syrany grają poranek — losu twojego krzyk.
Zębata ramiona maszyn chwytają szpulki przędzy,
snowalnia warkocz rozplotła, na kołach pasy jęcza,
wętek osnowy w palcach grubieje w stosy bel,
ozólenko gderliwie gada gadki
raz w lewo, raz w prawo
już koniec i na nowo
kula kurzu do gardła
druć trudu w kość krzyżową
i głód.

III.

Jak kiedyś parła naprzód tęsknota potężnych zamieci,
wplaw przez ocean życia płynąć jak, dnia bohaterzy,
nie myśleć więcej o jutrze, dzisiaj piersi wyprężyć
pięścią w sklepienie nieba niech runie szczęściem na świat.
Sierpień ziemię rozkopał, miasto kucnęło w rów strachu,
dniami nocami chłopcy na wschód, na wschód w ałaku
dudniła od armat ziemia potężniał śmierci szezęk.
Wrzód nędzy pęczniał jak brzuch kobiety od płodu
na zachód jechały ręce kulami urwane od maszyn —
pamiętales drogę do miasta, którą odbyłeś młodo —
niedalej z kraju do kraju a lżej pociągami niż w marsza.

LEON S'REDER

Motywy muzyczne

Brzegowi się lasisz, przypadasz jak szary, szary pies
pluszczesz w muszlach w kamieniach mienisz się zielenią i minją
to ponad tobą cieniem opadał groźny Aryman
i ziemię okrągłą jak kielich w dłoniach rozwartych pieścił.

Daleko daleko stąd
(przebiegnij po ląciaturze chłodnymi rękoma)
daleko, daleko stąd
w przyboju czarnych przylądków usłyszysz imię Ragnar
talatta dzwoni w falach
boje huczą, jak bąki
i w falochronach śpiewa paloma paloma.

Oplącz violiny jak pnące o kręte kolumny barów,
uderzysz w przestrzeń lasem, orkiestrą rzeżących prądów.
Łoskotem czarnych skał, wodotryskiem wspina się dźwięk
i pryska wieńcami piana i w jamy żłobi się głąb,
rykiem uderza o ścianę, fanfara miedzianych trąb.

I znów przybiegnij do brzegu
pluskiem gliszanda spłyną,
powtarzaj: Vaillima, Vaillima
to twoje imię:
nad czerwonymi wodami
chyboczesz plamami palm,
w falach przelewa się lawa
w falach czerwonych jak bazalt
wije się cień: Haleakala.

KOLUMNA LITERACKA

POD REDAKCJĄ

NASZEGO WSPÓŁPRACOWNIKA P.

ANATOLA MIKUŁKI,

B. REDAKTORA

„SMUGI“ I „ŻAGARÓW“

Więści i obrazki z kraju

GAZETKA A. Z. M.

Pisząc o życiu obozowym AZM w Trokach nie można pominąć bardzo ważnego momentu, jakim była czytana gazetka.

Pisał ją kto chciał. Artykuły na tematy wewnętrzne i ogólne, płodzili przygodni autorzy, które następnie korygował i „łamał” kolega Buba.

Gazetka ta będąca odzwierciedleniem życia wewnętrznego AZM w Trokach, wносиła dużo humoru w ramy żeglarskiej rodziny.

Chcąc umożliwić sz. czytelnikom zrozumienie szeregu czysto wewnętrznych „kawałów”, jasnych tylko dla „azetemiaka”, pozwolę sobie na pobieżny przegląd osób, które przesuną się w ramach tej gazetki.

Abolnik — komendant Obozu — człowiek, który musiał wszystko robić, wszystko wiedzieć i za wszystko być odpowiedzialnym.

Janusz P. — miejscowa piękność — podobno wielki amant — blondyn — bliższych informacji brak.

Buba — młodzieniec do wszystkiego. Jasio — olbrzym z Krakowa — od kobiet nie stronił — zdał egzamin na sternika.

Dagmara — niewiasta dojrzewająca — szczupła — spokojna i zrównoważona — członkini sodalicii.

Janeczka — kobieta, która nie uznaje zegarka.

Marlena — podobizna artystki — sławna żeglarka — ulubienica Korpusu Kadetów.

Kubalski — starszy łysy pan — flirtiarz i śpiewak.

Cybulski (inaczej „Rozdarte gardło”) — miły młodzieniec i fotogenicznej twarzy — z artystą filmowym niema nic wspólnego — uczy się śpiewać — ma b. miły czysty i silny głos.

Agrest — młodziutki matematyk — nigdy się jeszcze nie golił — z powodu zarostu na twarzy nazwano go Agrestem.

Pimusz — nieczysta firma — ulubieniec właścicieli restauracji.

Włodek — instruktor WF i żeglarsztwa.

Irena D i Irena E — piękne koleżanki z obozu.

Redaktor — starszy pan — redaktor jednego z pism stołecznych — zapalony żeglarz.

Czesław Wielki — instruktor żeglarsztwa opuścił obóz po kilku dniach.

Kotlicki — jeden z komendy obozu — człowiek poważny ze względu na stanowisko głównego administratora.

Przedstawiając oczami wyobraźni wymienione „twarze” przechodzimy teraz do fragmentów gazetki.

Niesłychane odkrycie archeologiczne.
Śmierć uczonego — zemsta z za grobu.

Znanemu i uczonemu archeologowi udało się natrafić w minach trockich na bezcenne ślady. Gorączkowa praca ekspedycji przyniosła niesłychane rezultaty. Po mozolnych badaniach natknęto się na czerp, który wykazał się być czaszką Czesława Wielkiego. Tamże znaleziono zbutniały pantofel z firmy „Pepege” i inne insygnia jego władzy. Radosne odkrycie mściła bolesna wiadomość: oto sędziwego uczonego trafił „szlag” na mie-

scu. Czyżby nowy dowód działania mocy nadziemskich?

Nie pozostajemy w tyle.

W związku z płytkością rozmów towarzyskich wywołaną przez posuchę, kierownictwo AZM sprowadziło Dagę pogłębiarkę z firmy „Paks” (Pol. Ang. Komp. Syd.) Wyżej wzmiankowana Daga natychmiast przystąpiła do pracy.

„Smutno mi, Boże”

Smutno mi Boże.

Poprzez dzionek cały

Z rozwartym żaglem w wiecznym trwam bezruchu

Nadzieje moje dawno się rozwiały

Nikłego nawet nie czuję podmuchu.

Ze bezustannie „masło” na jeziorze

Smutno mi Boże.

Jestem niewyspany

Bo do północy bredzą kawalarze.

Potem trwa powrót trzeźwych i zalanych

A już o 6 gwizdek wstawać karze.

A że pobudka później być nie może

Smutno mi Boże.

Radjo Troki.

Godzina 6: gimnastyka ortopedyczna dla pań i panów prowadzi kol. kol. Wittek i Włodek. Modlitwa poranna, czyli psie głosy pod niebiosy, wykona chór

pomieszany. Krótki przegląd wydawnictw wygłosi redaktor B. M., zostaną omówione następujące nowości:

„Samouczek Żeglarski” w opracowaniu W. U. „Półwiatrem czy półwiosłem” w opracowaniu W. U. „Kucharz doskonały” ułożył i wstępem zaopatrzył Kotlicki.

Chwilka gospodarstwa domowego — Kotlicki udowodni, że odegrywane kłótnie są smaczne. Codzienny odcinek powieściowy — „Jestem głodny”. Koncert — arje z opery „Pajace”. „Wesoła wdówka” i „Cnotliwa Zuzanna” w wykonaniu Cybulskiego.

Odczyt dla maturzystów — Martyrologia ubiorów i rozbiórów Polaków z pod trzech zaborów. Koncert życzeń — nowy przebieg „Bo marynarzem być to szczęścia szczyt” na życzenie AZM.

Kącik dla dzieci — O gęsłach samograjach i koziołku matolku — wygłosi wujcio Staś ze Lwowa.

Odczyt naukowy — „Kobieta jako czynnik umiłowania żeglarsztwa, czyli od portu do portu”.

Muzyka taneczna z kawiarni Firkowicza w wykonaniu orkiestry dętej i nadej. rżniętej i urżniętej.

(D. c. n.)

Włod. U.

Z powodzi w Małopolsce



Zdjęcie przedstawia dom w Kowancu zmyty i przewrócony przez powódź.

Składajcie ofiary na powodzian

Deszcze opóźniają żniwa

Województwo wileńskie nawiedziła ostatnio fala ulewnych deszczów, które przyczyniają się do opóźnienia żniw.

W całej Wileńszczyźnie rolnicy już w połowie b. m. przystąpili do żniw. Zbiory tylko w niewielkiej części jednak

zadżono przewieźć do stodoł, reszta znajduje się w kopach na polu lub nawet na pniu.

Oczywiście stan taki odbija się ujemnie na bilansie zbiorów.

Nowe oddziały ochotniczej straży ogniowej

Na terenie województwa wileńskiego w ostatn. miesiącach powstało nowych 36 oddziałów ochotniczych straży pożarnych. Straże pożarne powstały: w pow.

święciańskim (4), oszmiańskim (4), wileńsko-trockim (5), postawskim (6), brisławskim (5), dziśnieńskim (6), mołodzieńskim i wilejskim (6).

Basinka wylała

26 b. m. wskutek ulewnego deszczu wezbrała woda na rzece Basince, znosząc mostek w osadzie Basiny, gminy sztylowskiej (pow. słonimskiego) i niszcząc groble przy jeziorze we wsi Jeżonie.

Następstwem tego było przerwanie komunikacji ze wsi Jeżony do osady Hać i Leśnej.

Po upływie kilku godzin woda zaczęła opadać.

Straty jednak wynoszą około 1000 zł.

Pożary na Wileńszczyźnie

We wsi Daniewicz, gm. komajskiej w zabudowaniach Kibickiego Michała powstał pożar, który zniszczył następnie 4 domy mieszkalne i 4 chlewy z inwentarzem martwym i żywym. — Pożar powstał wskutek zaproszenia ognia. — Straty wynoszą 5,950 zł.

W okresie od 1 stycznia do 1 lipca r. b. 956.546 zł. tytułem odszkodowania.

Ogółem straty spowodowane przez pożary w tym okresie wynoszą z górą 1.200 tys. zł.

Na szkodę „Dorożko Stanisława we wsi Zwierki, gm. grodeckiej, spaliła się stodoła i szopa wraz z urządzeniami gospodarczymi. Straty wynoszą 1040 zł. Przyczyną pożaru było uderzenie pioruna.

Tragiczna śmierć robotnika

Z Kobrynia donoszą, iż w fabryce wód sodowych wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 54-letniego robotnika.

Podczas przenoszenia balonu z gazem nastąpiła eksplozja, skutkiem której zabity został na miejscu B. Izrael.

Postawy

„Budowa nowej Polski”

Rada Powiatowa BBWR. w Postawach, woj. wileńskiego chcąc pogłębić zagadnienie życia polskiego i uświadomienia obywatelskiego swych członków zorganizowała szereg konferencji dyskusyjnych.

Za podstawę do dyskusji wzięte są odczyty p. insp. Radyskiego Włodzimierza p. t. „Budowa nowej Polski na tle zagadnień ustrojowych Państwa” ujęte w następujących odczytach:

Punkty referatu:

1) Powstanie państwa konstytucyjnego. Liberalizm polityczny. Montesquieu — Duch praw. Rousseau — Umowa społeczna. Deklaracja praw człowieka. Demokracja. Konstytucja trzeciej Republiki (1875 r.). Inne konstytucje stem państwa liberalistycznego.

2) Zagadnienia ustrojowe w Polsce. Konstytucja 3 Maja. Polacy w życiu politycznym państw zaborczych. Wpływ niewoli na stosunek obywatela do państwa.

3) Polska w okresie tworzenia form bytu państwowego. Konstytucja z dn. 17 marca 1821 r. Niepokoje jej charakter. Naśladownictwo wzorów obcych. Skompromitowany kompromis. Bezideowość.

4) Konieczność zmiany ustroju. Wady parlamentaryzmu. Przewrót polityczny w maju 1926 r. Wpływ na kształtowanie się psychiki społeczeństwa. Dążenie do reformy i jej główne wytyczne.

5) Zasady nowej konstytucji. Określenie moralnej istoty państwa. Zagadnienie władzy, zagadnienie wolności, zagadnienie elity i równości. Stosunek obywatela do państwa. Odpowiedzialność za losy państwa i jego przyszłość.

6) Marszałek Józef Piłsudski budowniczym Nowej Polski. Wychowanie obywatela. Duch nowych ustaw, jak samorządowej i o ustroju szkolnictwa. Zagadnienie pracy dla dobra wspólnego. Uspołecznienie państwa. Nowa konstytucja wobec przemian ustrojowych zagranicą. — Faszyzm, Komunizm, Hitlerizm.

Omawiane konferencje dyskusyjne odbywają się w każdy czwartek w sali starostwa.

Jak się dowiadujemy p. insp. Radyski, korzystając z ferii, ma zamiar z tym tematem zaopiniować również Komitety Gminne Bloku. W tym celu opracowuje jednodniowe odczyty w języku jak najbardziej popularnym, dostępnym dla wszystkich słuchaczy.

Utonęli

W m. Markowo, gm. lebidziwskiej utonął, kąpiąc się w stawie, 17-letni chłopiec, mieszkaniec wsi tejże nazwy, umysłowo chorej.

W jeziorze Jodze, gm. żukajnie, podczas kąpieli utonął Gumowski Izidor, lat 17, ze wsi Kojry, gm. tyntupskiej. Związek dotychczas nie wydobyto.

Na rogach byka

W kolonii Hermanowice pow. dziśnieńskiego buhaj napadł na polu na tamtejszego mieszkańca Cholawę Jana.

Napadnięty doznał złamania kilku żeber.

—o—

RADJO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 29 lipca 1934 r.

8,30: Pieśń. 8,35: Muzyka. 8,38: Gimnastyka. 8,53: Muzyka. 9,05: Dzień por. 9,10: Muzyka. 9,20: Chwilka pań domu. 9,25: Muzyka. 10,25: Program dzienny. 10,30: Nabożeństwo. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,05: Kom. met. 12,10: Poranek muzyczny. 13,15: „Roma muzyki w filmie” pog. 13,25: Otwarcie Zjazdu Rezerwistów. — 14,00: „Wśród lasów i jezior wielkopolskich” — odczyt. 14,15: Koncert. 15,00: „Żniwa” — felj. — 15,15: Audycja dla wszystkich. 16,15: Muzyka lekka. W przerwie transm. meczu tenisowego. 17,00: Program na poniedziałek i rozm. 17,10: „Wycieczka do kraju Bolera” — audycja. — 18,05: „O podorywkach” — odczyt. 18,15: Muzyka fortep. 18,45: „Przybysz” — felj. 19,00: „Czy warto pojechać do Osmiany?” rozm. z konserw. St. Lorentzem. 19,15: Muzyka lekka. 20,00: Myśli wybrane. 20,02: Feljeton aktualny. 20,12: Koncert popularny. 20,50: Dziennik wieczorny. 21,00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. — 21,20: Wesoła fala. 22,00: „Ze świata radiowego”. 22,15: Wiadomości sportowe. 22,30: Godzinna życzeń (płyty).

PONIEDZIAŁEK, dnia 30 lipca 1934 r.

6,30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6,38: Gimnastyka. 6,53: Muzyka. 7,05: Dzień por. 7,10: Muzyka. 7,20: Chwilka pań domu. 7,25: Program dzienny. 7,30: Rozmaitości. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05: Przegląd prasy. 12,10: Koncert. 13,00: Dzień pol. 13,05: Muzyka malownicza (płyty). 14,00: Wiadomości eksportowe. 14,05: Giełda rolnicza. 16,00: Koncert. 17,00: Audycja dla dzieci. 17,15: Koncert kameralny. 17,40: Recital śpiewaczy. 18,00: „Kuratora więzienia” felj. 18,15: Muzyka taneczna (płyty). — 18,45: Pagadanka. 18,55: Program na wtorek i rozmaitości. 19,05: Z litewskich spraw aktualnych. 19,15: Pieśń w wyk. Anny Skorkówny. 19,40: Dach — Preludjum i fuga (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. 19,55: Wł. kom. sportu wy. 20,00: Myśli wybrane. 20,02: Mecze Stam bułu — felj. 20,02: Muzyka lekka. 20,50: Dzień wiecz. 21,00: Transm. z Gdyni. 21,05: Codz. odc. pow. 21,12: Utwory symfoniczne. 22,00: „Poezja legionowego czynu” — felj. 22,15: Muzyka taneczna. 23,00: Kom. met.

Przed wyjazdem

na wywczas
nie zapomnij zaopatrzyć się we flakon orzeźwiającej wody kolońskiej

POLONAISE
fabryka perfum
SZACHA

Do nabycia we wszystkich perfumeriach

KRONIKA

rawy narazie nie zalecamy.

JESIENNE TARGI LIPSKIE 1934

rozpoczynają się 26 sierpnia

Przy przejazdach na kolejach państwowych przysługuje:
na polskich 33 1/3%, na niemieckich 60% ulgi
Wszelkich informacji udziela
LIPSKI URZĄD TARGOWY W LIPSKU
lub Honorowy Przedstawiciel inż. WILLIAM KOESCHE,
Warszawa, Koszykowa 53, tel. 8-49-25.

PAN | Dziś ostatni dzień! Dla młodzieży dozwolone! Ceny od 25 gr.
Dziś nieustraszone **GEORGE OBRIEN** i zreczności w dramacie
niezwykłych emocyj, **Dolina Trwogi** w-g powieści Zane Grey.
fantastyczn. przygód p. t. **NAD PROGRAM: Dodatki**
Sala dobrze wentylowana

HELIOS | DZIŚ! Płomienna, żywiołowa, gorąca **DOLORES DEL RIO**
w najnow. arcyfilmie miłosnym **PŁOMIEŃ**
Śplew! Śmiech! Szal! Urok! **NAD PROGRAM: dodatki**, Ceny od 25 gr.
JUTRO wspaniały film erotyczny „**PRZYJACIELE I KOCHANKOWIE**” z Lili Damitą w roli gł.

Kino-Rewja | Ceny od 25 gr. Dziś Anabella i Jean Murat w najlepszej komedii
„**COLOSSEUM**” francuskiej realizacji króla reżyser. Joe May'a — **MIŁOŚĆ W AUCIE**.
NA SCENIE: **GÓRA ADAMOWICZE!** Inscenizowana piosenka w wy-
konaniu całego zespołu. Włodzimierz Orsza-Bojarski wykona piosenki: 1) „Ameryka”, 2) „Wesoła
w Radzyminie”. **ZA KULISAMI** — w opr. Grzybowskiej. Wesoła farsa muz. ze śpiewami i tańcami

OGNISKO | Dziś Najwięk- **Najeźdźcy** (Front zachodni
szy dramat wojenny p. t. 1918 roku)
Reż. genjałn. P. W. Pabsta. W rol. gł.: **Gustaw Diessi, Tritz Kampers, Jan Moebis** i inni
NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Początek seansów o g. 6-ej, w dniu świąt. o 4-ej po.

REKLAMA JEST DŹWIGNIĄ HANDLU!

ZA OGŁOSZENIA PŁACI SIĘ RAZ TYLKO
KLIJENTEŁĘ ZYSKUJE SIĘ NA ZAWSZE

OGŁASZAJCIE SIĘ W „KURJERZE WILEŃSKIM”

HEMOROIDY!
PRZY CIĘPIENIACH HEMOROIDALNYCH
(BÓLACH, SWEDZENIU, PIECZENIU I
KRZAWIENIU) STOSUJE SIĘ
ORYGINALNE CZOPKI
VARICOL
GAŚCICKIEGO
PRZY ZEWNETRZNYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH
STOSUJE SIĘ **VARICOL** (DROBOWSKIEGO)

pod
i niemiłą jego woń
USUWA PEŁN
SUDOR
— AD. KOWALSKI —
WARSZAWA

WSZYSTKIE ŹRÓDŁE
MINERALNE W DOMU
DAJĄ TABLETKI
MUSUJĄCE
GAŚCICKIEGO
VICHY
KARLSBAD
KISSINGEN
EMS
WILDUNGEN
BILIN
I INNE.
ŻĄDAJCIE TABLETEK WÓD
MINERALNYCH GAŚCICKIEGO

ZAKŁADY GRAFICZNE
ZNICZ
WILNO, UL. BISKUPIA 4. Tel. 3-40
Wykonują wszelkiego rodzaju
roboty w zakresie drukarstwa
i introligatorstwa
PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

PROSZKI
«KOWALSKINA»
STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYM
BÓLACH
GŁOWY
KONIECZNIE ZE ZNAKIEM
„SERCE W PIERŚCIENIU”
FABRYKA CHEM-FARMAK, ARKOWALSKI, WARSZAWA

Folwark do sprzedania
ewent. do wy-
dzierżawienia. Obszar 20 dzies.,
w tem pola ornego 10 1/2 dzies.,
lasu mieszanego (przeważnie so-
sna) 4 dzies., łąk 3 dzies., resz-
ta pod siedzibą i ogrodami. Od
ludzkiego traktu 2 km., od Wil-
na 20 km. Wstępne porozumie-
nie się listowne pod adresem:
Wilno, ul. Bazylińska 5, miesz-
kanie dozorcy domu. Przesłać
do Czernic, Tromszczyńskiej

SOK
CZOSNKU
PRZY **SKLEROZIE**
DUSZNYCY
SCHORZENIU PŁUC
WYCZERPANIU
nie pozostawia
zapachu nie odbija się
BROSZURY BEZPŁATNIE
APTEKA MAZOWIECKA
MAZOWIECKA 10
W Wilnie informacji udziela i broszury wy-
daje bezpłatnie:
Apteka P. Jundziłła, ul. Mickiewicza 33.

Dbajcie o swoje zdrowie!
„Szwajcarskie Gorzkie Zióło”
są stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, nerek,
wątroby, przy kamieniach żółciowych, wzdęciu
brzucha, odbijaniu lub skłonnościach do zaparcia.
„SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA” są naturalnym, ł-
godnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym fun-
kcję organów trawienia, stosowanym również przy nad-
miernej otyłości.

Obwieszczenie o licytacji
Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI.
1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U.
R. P. Nr. 62, poz. 580) 1-y Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszem
podaże do wiadomości publicznej, iż w m-cu sierpniu 1934 roku
odbywać się będą w dniach: 2, 3, 7, 8, 9, 10, 13, 14, 16, 17, 21,
22, 23, 24, 28, 29, 30 i 31 o godz. 10 rano w Sali Licytacyjnej
przy ul. Niemieckiej 22 sprzedaż z licytacji publicznej rucho-
mości zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz in-
nych wierzytelności.
Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na
miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9 a 10.
Za Naczelnika Urzędu
(—) St. Bohdziewicz

Do rodziców i młodzieży!
Przygotowuję na dogodnych warunkach do egzaminu w za-
kresie Szkoły Powszechnej i 6 klas Państw. Gimnazjum, który
po przygotowaniu składają przed Państw. Komisją Egzaminacyj-
ną. Jednocześnie udzielam lekcji wszelkich przedmiotów wcho-
dzących w zakres Państw. Gimnazjum włącznie do kl. 7. Mł-
dzież pragnącą się poświęcić stanowi duchownemu po ukończe-
niu szkoły powsz. i 6 klas gimnazjum przygotowuję z łaciny
i greckiego do zakładów niższych tak zakonnych jak i seminar-
jum świeckiego.
Dowiedzieć się można każdego dnia od godz. 9—12 rano
ul. Ludwisarska 8 m. 8.

PRZY ZABURZENIACH W TRAWIENIU, PRZEWLEKŁYCH,
UPORCZYWYCH ZAParciach STOLCA, ORAZ PRZY NADMIERNEJ
OTYŁOŚCI, STOSUJE SIĘ BEZ SPECJALNEJ DIETY LUB
ZMIANY TRYBU ŻYCIA, ŁAGODNIE PRZECZYSZCZAJĄCE
„SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA”
GAŚCICKIEGO (z KOŁUTKIEM)

Poszukuje się lokalu
8-10 POKOI
system korytarzowy, centrum miasta dla instytucji
społecznej. Oferty do Administracji „Kurjera Wil.”
Biskupia 4, pod „Lokal”

Cement tanio! „**WYSOKA**”
Nowo utworzonej Cementowni w Rosi.
Przedstawicielstwo i wyłączna sprzedaż
M. DEULL Wilno Jagiellońska 3
tel. 8-11
Bocznica własna i Skład, Kijowska 8, tel. 999
SKŁAD MIEJSKI: Zawalna 44.

DOKTOR
Zygmunt Kudrewicz
powrócił
Choroby weneryczne, skórne
i moczopłciowe
ul. Zamkowa 15 telefon 19-60.
Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8.

DOKTOR
Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne
i moczopłciowe,
ul. Wielka Nr. 21,
telefon 9-21, od 9—1 i 3—7.
Niedziela, 9—1.

Dr. Kenigsberg
Choroby weneryczne, skórne
i moczopłciowe,
ulica Mickiewicza 4,
telefon 10-90,
od godz. 9—12 i 4—8.

OBICIA (Tapety)
wielki wybór. nowe cy-
sunki od 1.20 za rolkę.
wyprzedaż resztek po
bardzo niskich cenach
D/H K. Rymkiewicz
Wilno, ul. Mickiewicza 9

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO-NEUROSIK
R. P. M. W. Nr. 1593
Z KOGUTKIEM
SA 3 RÓDNIKI
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPA, PRZEBIEGIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE.
STAWOWE KOSTNE I T.P.
ZADAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW
BEZPŁATNIE **KOGUTKIEM**
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU
PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU

DO WYNAJĘCIA
mieszkanie
3 pokoje, kuchnia, łazienka
wszelkie wygody
ul. Tartaki Nr. 34 a.

Mieszkanie
z 5 pokoi ze wszelkimi wygo-
dami do wynajęcia W. Pohulan-
lanka 19, dow. się: m 16, tel 188

Pokoju słonecznego,
umeblowanego,
z wygodami i osobnym wej-
ściem w śródmieściu poszukuje
od 1 września urzędnik-prawnik
Zgłosz. do adm. pod „Prawnik”

Na Targi Wileńskie
oddamy rzutkiemu, młodemu
kupcowi sprzedaż dwóch tanich
artykułów masowych, nowo-
ściowych, bardzo modnych. „No-
wości Praktyczne”, Warszawa.
Złota 37

Zgub. świadectwo dojrza-
łości, wydane przez
I Gimnazjum Państw. w Tarno-
polu 2 czerwca 1920 r. na imię
Wilhelma Feldmana — unieważ-
nia się.

B. NAUCZYCIEL GIMN.
udziela lekcje i korepetycje w
zakresie 8 klas gimnazjum ze
wszystkich przedmiotów. Spec-
jalność matematyka, fizyka,
jęz. polski. Łaskawe zgłoszenia
do administracji „Kurj. Wil.”
pod b. nauczyciel.

Maszynistka
POSZUKUJE POSADY
jak również może być angażo-
wana do biura na terminową
pracę, również wykonuje różne
prace w domu po b. niskich
cenach. Łaskawe oferty do Ad.
„Kurj. Wil.” pod „Maszynistka”

PLAC
na Zwierzynie — przed b. ta-
nio. O warunk. dowiedzieć
się w Administracji „Kur. Wil.”

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł.
Administracja czynna od godz. 9 1/2 — 3 1/2 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2 — 3 1/2 i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkami książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz
milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redak., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się
za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.